

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 16 (608)  
16 KWIETNIA 1972 R.

Mandat zaufania  
Nasze dziecko  
Gdzie dawniej szumiało zboże

CENA 2 ZŁ

Chrystus ze św. Janem — rzeźba niemiecka z XV w.



## Z 1-go listu św. Piotra 2,21b—25

Najmilsi! 21. Chrystus również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście wstępowali w jego ślady. 22. „On grzechu nie popełnił ani nie znalazła się zdrada w ustach jego“ (Iz 53,9). 23. On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem; cierpiąc nie groził, ale poddał się sądzącemu sprawiedliwie. 24. „On sam, w ciele swoim, poniósł grzechy nasze na drzewo, abyśmy przestawszy być uczestnikami grzechów, żyli dla sprawiedliwości: jego krwią uleczeni zostaliście. 25. Błędziście bowiem jak owce, lecz teraz powróciliście do pasterza i stróża dusz waszych.

# Evangelia

## według św. Jana 10,11—16

Owego czasu rzekł Jezus faryzeuszom: 11. Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce. 12. Najemnik zaś, który nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, widząc nadchodzącego wilka, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa je i rozprasza. 13. ponieważ jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. 14. Jam jest pasterz dobry i znam moje i moje mnie znają. 15. Jak mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca, i życie swoje oddaję za owce. 16. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni; również i te muszą przyprowadzić słuchać będą głosu mego i będzie jedna owczarnia, jeden pasterz.

## PASTERZ I OWCE



## KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ (IP. 2,21b—25)

List nasz również należy do grupy listów katolickich. Autorem jego jest św. Piotr Ap. w tym sensie, że pochodzą od niego główne myśli, a że czuwał nad ich poprawnością. Redaktorem zaś kanonicznej formy listu, jaką mamy do naszej dyspozycji, był Sylwan, sekretarz Św. Piotra. Odbiorcami 1-go listu Piotra byli mieszkańcy Azji Mniejszej (Pont, Galacja, Kapadocja, Azja i Bitynia). Powód do napisania listu dała sytuacja małoazjatyckich Kościołów lokalnych: poganie uważali Chrześcijan za złoczyńców, obrzucali ich oszczerstwami z powodu wiary w Chrystusa i wyłączenia się z prądu pogańskiej rozpusty. Jak wynika z wypowiedzi św. Piotra, Chrześcijaństwo na drodze swojego rozwoju napotykało tam na przeszkody w postaci jakichś cierpień. Prawdopodobnie niektórzy Chrześcijanie mścili się na poganach za doznawane krzywdy, a nawet odstępowali od nauki Chrystusa Pana, by spokojnie sobie żyć. W takiej sytuacji Kościoły lokalne Azji Mn. zwróciły się do św. Pawła Ap., który głosił im Ewangelię sam lub przez uczniów, z prośbą, by zaradził złej sytuacji. Jednakże w Rzymie delegacja małoazjatycka Pawła nie zastała, wobec tego zwróciła się do św. Piotra, który zastąpił św. Pawła i polecił zrehabilitowanie listu. Wymiana listów apostoelskich była zresztą w tym czasie znana i możliwa. Datę napisania listu określa się na lata 63—64 po Chr.

Wreszcie 18—25 naszego rozdziału zawierają upomnienia, skierowane do niewolników, którzy powinni znosić cierpliwie również niesprawiedliwie zadawane im cierpienia. „Chrystus również cierpiał za was“ (w. 21b; — Wulgata ma za „nas“). — Znaczy to, że Zbawiciel cierpiał ale Jego cierpienia nie były przez Niego zasłużone. Cierpiał niewinnie za was, niewolników. „Zostawił wam wzór, abyście wstępowali w jego ślady“ (w.21c). — „Wzór“ wzgl. „przykład“ częściowo tylko oddaje grecki odpowiednik „hypogrammon“, mianowicie wzorowo napisane przez nauczyciela litery, po których uczeń wodził rylcem, ucząc się pisać. Wiersz nasz zawiera jeszcze drugi obraz: „abyście wstępowali w jego ślady“ — kroczący po pustyni zostawiał za sobą na piasku ślady. Jeden i drugi obraz wyraża myśl — że drogę do nieba wytycza nam bezbłędnie Chrystus (por. 1. 14,6: „Jam jest droga i prawda i życie“).

Wiersz 22 zapożyczony został z Izajasza Proroka (53,9) i mówi o Słudze Jahwe: „On grzechu nie popełnił ani nie znalazła się zdrada w ustach jego“. — Wykluczona tu została myśl o jakimkolwiek grzechu Chrystusa w czasie Jego Męki, również grzech języka. W czasie procesu Żydzi zarzucali Mu bluźnierstwo (Mt 26,65; Mk 14,64). Wykluczenie grzechu języka odnosi tu również do niewolników, u których kłamstwo i podstęp („zdrada“) były naturalną samoobroną przed niesprawiedliwym wyzyskiem.

„On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, cierpiąc — nie groził“ (w. 23a). — Przy egzekucjach przekleństwa i groźby były rzeczą normalną (por. Seneka, De vita beata 19,3). Chrystus natomiast modlił się za zadających Mu śmierć (Łk 23,24; Iz 53,12): „ale poddał się sądzącemu sprawiedliwie“ (w. 23b; kodeksy łacińskie mają: „sądzącemu niesprawiedliwie“ co jest nieporozumieniem). — Sprawiedliwie sędzi Bóg i Jemu poleca się Chrystus, Stanowi to analogię do niesprawiedliwych sądów ludzkich, którym poddani są również niewolnicy, cierpiący stąd niesprawiedliwie.

„On sam w ciele swoim poniósł grzechy nasze na drzewo“ (w. 24a). — Przypomniana tu została, chociaż niewyraźnie, niewinność Zbawcy oraz Jego Boska godność. Grecki odpowiednik słowa „poniósł“ używany w Septuagincie (grecki przekł. ST dokonany przez 70 tłumaczy w Aleksandrii w latach 284—247 przed Chr.), jest technicznym określeniem składania ofiar przez kapłana. Ta część wiersza (24a) mówi o zastępczej śmierci Chrystusa na krzyżu za grzechy nasze, przy czym św. Piotr nie wymienia „krzyża“ ze względu na czytelników, a zwłaszcza niewolników. „Abyśmy przestawszy być uczestnikami grzechów, żyli dla sprawiedliwości“ (w. 24b) — wyrażony tu został negatywny cel Męki Pańskiej: nieuczestniczenie już w grzechu, pozytywna zaś — żyć dla sprawiedliwości, czyli w świętości (por. Rz 6,6—8). Dlaczego? „Jego krwią (dosł. „rana“) uleczeni zostaliście“ (w. 24c). — Niewolnicy z własnego doświadczenia znali doskonale i nader często ślady ran po biczowaniu. Również ciało Chrystusa Pana po biczowaniu przedstawiało sobą wielką ranę. „Uleczeni“ — chodzi tu o moralne uzdrowienie, czyli uwolnienie od grzechów. Stąd wypływa wartość Męki Chrystusowej (wiersz ten również pochodzi z Iz 53,5 — o Słudze Jahwe).

„Błędziście bowiem jak owce“ (w. 25a). — Wiernych przed nawróceniem porównuje św. Piotr do owiec zbłąkanych, szukających pasterza. Faktycznie dzieje się odwrotnie: to pasterz szuka owiec. „Lecz teraz powróciliście do pasterza i stróża dusz waszych“ (w. 25b). — Pasterzem jest Chrystus Pan (J 10,11. 14); por. w Ewangeliach obok. To On wykonuje nadzór nad duszami ludzkimi.

Ideą przewodnią naszej perykopy lekcyjnej jest myśl, że Chrystus jest pasterzem dusz ludzkich, co zgadza się z pozostałymi tekstami liturgicznymi dzisiejszej niedzieli, a szczególnie z perykopą Ewangelii (J 10,11—16). Chrystus Pan sprawuje funkcję tę za cenę ofiary ze swego życia. Z ideą tą kojarzy się spontanicznie nauka św. Pawła Ap. o bezwzględnym prymacie Jezusa Chrystusa, z którą już zetknęliśmy się: „On także jest głową Ciała-Kościoła; on jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy... „dopelniam na ciele moim niedostatków udręk Chrystusowych za Ciało jego, którym jest Kościół“ (Kol. 1, 18, 24).



Sw. Willibrord — pierwszy biskup Utrechtu.

## BISKUP MUZOREWA DOMAGA SIĘ ODRZUCENIA UKŁADU ANGLO-RODEZYJSKIEGO

Metodystyczny biskup Abel Muzorewa, przewodniczący Afrykańskiej Rady Narodowej Rodezji, przemawiając ostatnio w Londynie do ponad 10 000 ludzi wezwał rząd i ludność Wielkiej Brytanii do odrzucenia projektu układu anglo-rodzyjskiego. Biskup Muzorewa podkreślił, że jego głos reprezentuje większość narodu rodzyjskiego. „Jesteśmy mocno zdecydowani, by nie zapisać się w historii jako naród, który dobrowolnie przyjął zdradę swych spraw. Na układ między Smithem a rządem brytyjskim odpowiadamy jednoznacznie — nie!” Układ, do którego doszło bez afrykańskiego „współdziałania, jest „sprzecznym z konstytucją oszustwem” i obraża prawa ludzkie każdego Afrykańczyka w Rodezji. Biskup Muzorewa zapytał: „Czy rząd brytyjski uważa, że my Afrykańczycy jesteśmy naprawdę tak naiwni i głupi, by uwierzyć, że rząd Smitha zapewni nam kiedykolwiek prawa ludzkie?”

Biskup Muzorewa przeprowadził rozmowy z przedstawicielami wszystkich Kościołów Wielkiej Brytanii a także z działaczami politycznymi. Obserwatorzy Wielkiej Brytanii liczą się z uwięzieniem biskupa Muzorewy po powrocie do Rodezji.

## KOŚCIOŁY W USA DOMAGAJĄ SIĘ SANKCJI WOBEC RODEZJI

Stany Zjednoczone winny kontynuować sankcje ekonomiczne wobec Rodezji do czasu, aż kolorowej ludności tego kraju zapewni się prawo do samostanowienia. Z żądaniem tym wystąpili w piśmie do

prezydenta Richarda Nixona przywódcy 6 wielkich Kościołów protestanckich: anglikańskiego, metodystycznego, unijnego, prezbiteriańskiego, reformowanego i uczniów Chrystusa. Wyznania te zrzeszają około 20 milionów amerykańskich protestantów.

## REWIZJA PROCESU FFRENCH-BEYTAGHA

W Republice Afryki Południowej rozpoczęła się niedawno rewizja procesu przeciw anglikańskiemu dziekanowi Johannesburga Gonville Aubie ffrench—Beytaghowi. Beytagh osobisty przyjaciel anglikańskiego arcybiskupa Canterbury i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kościelnych w Afryce Południowej został w listopadzie ub. r., za rzekomy udział w akcjach terrorystycznych, skazany na 5 lat więzienia. Sąd najwyższy w Pretorii uznał go winnym posiadania materiałów, wzywających do obalenia rządu. Poza tym zarzucano mu popieranie nielegalnego Afrykańskiego Kongresu Narodowego, jak i udzielanie pomocy więźniom politycznym.

## KOŚCIOŁY A KONFERENCJA DO SPRAW HANDLU ŚWIATOWEGO

Biskup ewangelicki Lubeki, dr Heinrich Meyer, w wywiadzie udzielonym dla radia stwierdził, że kościoły winny wywrzeć wpływ na uchwały Konferencji do Spraw Handlu Światowego, która w kwietniu br. obradować będzie w Santiago (Chile). Ponieważ Konferencja ta ma decydujące znaczenie dla ukształtowania stosunków między bogatymi krajami uprzemysłowionymi a Trzecim Światem, dlatego jej przebieg i uchwały winny się spotkać ze szczególnym zainteresowaniem chrześcijan.

Biskup Meyer stwierdził następnie, że w biednych krajach mimo pomocy na rzecz rozwoju i wzrostu dochodu narodowego, nie widać poprawy stopy życiowej. Udzielona pomoc krajom Trzeciego Świata poprawiła jedynie sytuację materialną najwyższych warstw społecznych.

## PROTEST PRZECIW TORTUROWANIU WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH W IRANIE

Zarząd Komitetu Regionalnego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Berlinie Zachodnim, w piśmie skierowanym do ambasady irańskiej

w NRF, zaprotestował przeciw nieodpowiedniemu traktowaniu więźniów politycznych w Iranie. Stosowanie „niehumanicznych tortur” wobec więźniów politycznych w Iranie stało się znane dzięki materiałom opublikowanym przez Międzynarodową Organizację do Spraw Pomocy Więźniom „Amnesty International”. Komitet Regionalny ChPK stwierdza w swoim piśmie, że Iran nie może oczekiwać, by takie „rażące pogwałcenie praw ludzkich” mogło wywołać przyjazne uczucie dla władz tego kraju.

## EKUMENICZNY OBÓZ MŁODZIEŻOWY PODCZAS OLIMPIADY

W Ekumenicznym Obozie Młodzieżowym, organizowanym przez dwa największe Kościoły NRF podczas igrzysk olimpijskich w Monachium, uczestniczyć będzie około 2 000 młodych ludzi z zagranicy. Z Francji zgłosiło się 650 osób. Oczekuje się też 100 młodych ludzi z Polski. Dalsze zgłoszenia pochodzą z USA, Wielkiej Brytanii, Izraela, Brazylii, Holandii, Danii i Hiszpanii.

## „ŻURNAL MOSKOWSKOJ PATRIARCHII” W ANGIELSKIEJ WERSJI

Ostatnio ukazał się pierwszy numer planowanego od dawna angielskiego wydania organu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego „Żurnal Moskowskoj Patriarchii”. Pod względem szaty graficznej i treści wersja angielska jest zgodna z wydaniem rosyjskim. Pierwszy numer zawiera przegląd numerów 6—10 wydania rosyjskiego z 1971 r. Są w nim m.in. materiały i dokumenty Soboru Krajowego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego,

Albert A. Chambers — biskup Kościoła episkopalnego w Springfield.



który obradował w dniach 30.V.—2.VI.1971 r.

## NOWE SZKOLNICTWO KOŚCIELNE W GRECJI

Stała Komisja Synodalna do Spraw Kształcenia Kościelnego Greckiego Kościoła Prawosławnego przedłożyła niedawno program dla nowych typów seminariów, uczelni teologicznych i szkół kształcących świeckich w zadaniach kościelnych. Ten nowy system kształcenia kościelnego ma zastąpić dotychczasowe szkoły państwowe, kształcące kleryków i nauczycieli religii. Nowy schemat kształcenia przewiduje siedmioklasowe seminarium dla młodzieży w wieku 13—20 lat jako normalną drogę szkolenia kleru. Absolwenci szkoły średniej będą mogli przygotować się do święceń kapłańskich w dwuletnim seminarium dla maturzystów. Dla wyższych studiów teologicznych organizuje się po raz pierwszy akademie kościelne.

## FIŃSKI EPISKOPAT PRAWOSŁAWNY PRZECIWIW PRZERYWANIU CIĄŻY

Prawosławny episkopat Finlandii w wydanym liście pasterskim zajął stanowisko wobec palących zagadnień przerywania ciąży i moralności seksualnej. Mamy tu do czynienia z pierwszym oficjalnym oświadczeniem prawosławnego Kościoła krajowego. Ostra nieoficjalna polemika z praktyką przerywania ciąży została już zamieszczona w 1971 r. w organie Patriarchatu Aleksandrii „Pantaimos”. Episkopat Finlandii stwierdza, że prawo naturalne i kościelne zabrania zasadniczo wszelkiej ingerencji w poczęte życie. Jako współpracownikom w dziele stwórczym Boga i zbawczym Chrystusa prawosławnym chrześcijanom nie wolno korzystać z możliwości przerywania ciąży.

## REFORMY DUSZPASTERSKIE W METROPOLII CHIOS

Prawosławny metropolita greckiej wyspy Chios, Chrystos Gialouris, powołał do życia siedem specjalnych seminariów do spraw duszpasterstwa specjalnego. Mają one służyć dalszemu kształceniu 100 kapłanów metropolii, kształceniu katechetów świeckich i pracy biblijnej.

WYDAWCA: KSIĘGARNIA „KALOS” W WARSZAWIE

## KRAJ

19 marca 1972 r. odbyły się na obszarze całego państwa wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W ich wyniku wybrano nowy skład Sejmu PRL, do którego wchodzi 460 posłów. Liczba osób uprawnionych do głosowania wynosiła 22.854.481. Oddano głosów 22.313.851. W wyborach do Sejmu wzięło więc udział 97,94 proc. wyborców. Wybory do Sejmu PRL odbyły się szerokim echem na świecie. Przebieg wyborów relacjonowano z Warszawy 150 dziennikarzy zagranicznych, w tym wielu specjalnych wysłanników prasy, radia i telewizji.



W poszukiwaniu 20 miliardów Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach, specjalizujące się w produkcji tkanin dekoracyjnych, pościelowych oraz teksasu, wykonają w tym roku ponad plan przeszło 410.000 m bież. tkanin. Na zdj.: D. Misztak zakłada przedce do snowania.

27 marca br. obradowało IV Plenum KC PZPR. Plenum rozpatrzyło główne propozycje, zadania i problemy planu 5-letniego do 1975 r. Omówiono także wyniki wyborów i przygotowania do zwołania I sesji Sejmu PRL.

W marcu br. liczba obywateli Polski wyniosła 33 mln. Prognoza GUS-u zakłada, że w roku 2000 Polska osiągnie 38,5 mln. obywateli. Najwyższy przyrost roczny ludności statystycy przewidują do roku 1975. Potem nastąpi stopniowy spadek, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu naszego wieku. Innym ciekawym procesem będzie w tym okresie różnokierunkowość zmian w strukturze wieku ludności. Liczba dzieci do lat sześciu będzie wzrastała aż do roku 1980, po czym nastąpi systematyczny jej spadek.

## ŚWIAT

Na zaproszenie KC PZPR przebywała w Moskwie w marcu br. grupa działaczy PZPR z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC Janem Szydłakiem, sekretarzem Komitetu Łódzkiego i członkiem KC PZPR. Przedstawiciele PZPR odbyli spotkania i rozmowy z czołowymi, radzieckimi działaczami partyjnymi i państwowymi. Dokonano wymiany poglądów na temat problemów wynikających w toku budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, a także na temat aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Król Jordanii Husajn przedstawił w Ammanie nowy plan przewidujący przekształcenie Królestwa Haszymidzkiego w państwo federalne, które miałyby się składać z „prowincji Jordani” — obszaru po wschodniej stronie Jordanu i z „prowincji Palestyny” — terytoriów na zachodnim brzegu Jordanu, okupowanych obecnie przez Izrael. Projekt ten spotkał się ze zdecydowaną krytyką państw arabskich, a organizacje palestyńskie uznały go za dowód zdrady.



Sztuka starożytnego Egiptu nie zginęła całkowicie ani też nie została wyparta przez fabryczną „wyrób ludową”. W kontynuacji tej tradycji pomagają — pod patronatem rządu — szkoły rzemiosł artystycznych. Na zdj.: uczniowie kairskiej szkoły przy inkrustacji szkatulek i okładek ksiąg z kości słoniowej.

W marcu br. odbyły się w Indiach wybory do stanowych zgromadzeń ustawodawczych. W przeprowadzonych wyborach do 16-tu (na ogólną liczbę 21) stanowych zgromadzeń ustawodawczych, czyli lokalnych indyjskich parlamentów wielkie zwycięstwo odniosła rządząca partia Indry Gandhi — Indyjski Kongres Narodowy. Partia ta zdobyła w tych wyborach ponad 23 mandatów (ok. 1500 spośród 2277), przy czym zwyciężyła ona nie tylko w stanach, gdzie posiadała dotychczas przewagę, lecz także w większości okręgów tradycyjnie już zdominowanych przez opozycję.

## MANDAT ZAUFANIA

19 marca br. powszechnym udziałem w wyborach do Sejmu PRL społeczeństwo polskie zmanifestowało swoje poparcie dla socjalistycznego rozwoju kraju, dla przemian zapoczątkowanych na VII Plenum KC PZPR i skryzalizowanych w dokumentach VI Zjazdu PZPR. W dniu tym szczególnie silnie ujawniło się poczucie narodowej więzi, zrozumienie naszej osobistej odpowiedzialności za Ojczyznę. Głosując na kandydatów Frontu Jedności Narodu zaakceptowaliśmy nie tylko konkretnych ludzi, ale także program, który będą oni wspólnie z nami realizować.

Platformę wyborczą stanowił program VI Zjazdu PZPR. Zaakceptowaliśmy go jako program Frontu Jedności Narodu. Realizacja tego programu pozwoli przyspieszyć tempo rozwoju naszego kraju i osobistą pomyślność każdego obywatela. Oddając swe głosy wyborcy poparli program realizacji nowych perspektyw dla kraju, dla każdej polskiej rodziny.

Wybraliśmy nowy Sejm PRL — 460 posłów, którym powierzyliśmy nasze zaufanie i nadzieje, których wyposażyliśmy w mandat władzy. Z aktem wyborów łączyliśmy nie tylko gospodarski bilans osiągnięć i potrzeb, ale także twórczą, szczerą dyskusję nad dalszym, szybszym rozwojem kraju. Ta dyskusja i praca nad ulepszeniem naszej rzeczywistości trwać będzie także po wyborach we wszystkich środowiskach społecznych, a na forum Sejmu w szczególności. W naszym systemie Sejm spełnia doniosłą rolę. Stanowi ogólnonarodowe forum, na którym przekształcane są ogólnopolityczne i gospodarcze założenia w normy prawne i ustrojowe. Usprawnienie naszej gospodarki, usunięcie z niej wszelkich barier hamujących rozwój kraju, polepszenie funkcjonowania państwa, nowelizacja Konstytucji, praca nad pogłębieniem demokracji socjalistycznej, podniesienie na wyższy poziom poszanowania swobód obywatelskich — to tylko niektóre najważniejsze zadania stojące przed Sejmem VI kadencji. W tym zakresie Sejm będzie praktycznie realizował wskazania i wytyczne VI Zjazdu PZPR, przekształcając je w szereg aktów ustawodawczych. Chodzi także o zwiększenie inicjatywy ustawodawczej posłów, o większą częstotliwość interpretacji poselskich, inspirujących i pobudzających działalność rządu.

Jednomyślność wszystkich Polaków zmanifestowana w dniu wyborów wpływa także na podniesienie prestiżu naszego kraju w oczach opinii międzynarodowej. Głosowaliśmy w dniu 19 marca br. za umocnieniem jedności moralno-politycznej społeczeństwa, za Polską, w której nie ma miejsca dla sił antysocjalistycznych. Zaakceptowaliśmy program działania dla Sejmu, zobowiązując go do realizacji nowych zadań. Wyposażyliśmy nowy Sejm w najwyższe upoważnienie, którym jest społeczny mandat do działania w naszym imieniu. W kampanii przedwyborczej przedłożyliśmy naszym kandydatom na posłów swoje przemyślenia, postulaty, wnioski jak również wskazywaliśmy na sposoby i metody ich realizacji.

Głosując na listę Frontu Jedności Narodu potwierdziliśmy słusność i użyteczność wspólnego dialogu władzy i społeczeństwa w sprawach obchodzących nas wszystkich. W jakiej skali dialog ten będzie podtrzymywany i kontynuowany obecnie po wyborach — zależy to nie tylko od nowo wybranego Sejmu, od przedstawicieli władzy — ale w szczególności od nas samych. Dzień wyborów stał się jeszcze jednym egzaminem dojrzałości i jedności politycznej całego społeczeństwa. Do urn wyborczych szliśmy ze świadomością, że w okresie tych kilkunastu miesięcy pogrudniowych zrobiliśmy wiele w naszym kraju, a o wiele więcej jest jeszcze do zrobienia. W akcie wyborczym daliśmy świadectwo poparcia i zaufania do kierowniczej siły naszego narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej polityki. Wpowiedzieliśmy się za dalszym rozwojem budownictwa socjalistycznego, za realizacją programu powszedniej, codziennej troski o człowieka, za socjalizmem budowanym dla ludzi i przez ludzi. Nowy Sejm otrzymał od nas społeczny mandat konsekwentnego wcielania w życie uchwał VI Zjazdu PZPR. Nasze uczestnictwo w głosowaniu za programem Frontu Jedności Narodu traktujemy jednocześnie jako zobowiązanie do rzetelnej pracy. Od nas samych, od naszej postawy i aktywności w pracy zależy w dużym stopniu skuteczność działania nowo wybranego Sejmu. Nowy Sejm, jako ośrodek państwowego myślenia i działania, znajduje oparcie dla swych poczynań w programie rozwoju kraju, wynikającym z uchwał VI Zjazdu PZPR i przyjętym w Deklaracji Wyborczej FJN. Wyniki wyborów świadczą, że droga, na którą weszliśmy po grudniu 1970 roku odpowiada naszym interesom, gwarantuje stały i szybki rozwój kraju we wszystkich dziedzinach. Dowodzą także niezbitcie, że wizja Polski jutra bliska jest naszej wyobraźni, naszym aspiracjom i pragnieniom.

LECH WILEŃSKI

W dniach 27 i 28 lutego br., w Wapienicy, w Ewangelickim Domu Wypoczynkowym „Betania”, k/Bielska Biała odbyła się ogólnopolska ekumeniczna konferencja młodzieży, zorganizowana przez Sekcję Młodzieży Polskiej Rady Ekumenicznej, pod kierownictwem Przewodniczącego Sekcji Młodzieży ks. Jana Waltera i Sekretarza mgr Ewy Otello-Wiśniewskiej. W konferencji udział wzięli młodzi członkowie Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Na konferencję przybyli również goście z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przedstawiciele młodzieżowej służby ekumenicznej.

Główny temat, nad którym pracowano brzmiał: „Miejsce młodzieży w Kościele”.

Przyjazd do Wapienicy, pierwsze kontakty i wymiana spostrzeżeń odbyły się w sobotę w godzinach popołudniowych. Pierwszy dzień obrad został zainaugurowany wspólnym nabożeństwem prowadzonym przez ks. J. Waltera. Podczas nabożeństwa ks. J. Walter wygłosił Słowo Boże oparte na tekście z Dz. Ap. 2.1—4, mówiącym o zesłaniu Ducha św. Mówca podkreślił, że „Kościół jest dziełem Ducha Świętego. Kościół jako całość nie jest i nie może być zacieśniony do ram jednej społeczności wyznaniowej”. Następnie mówiąc o roli młodzieży w kościele ks. J. Walter stwierdził, że: „Duch Boży może także użyć młodzieży jako swoje narzędzie i wtedy młody człowiek spełni swoją rolę w Kościele. Odkryje swoje miejsce. Rola młodzieży w Kościele stanie się twórczą, jeżeli każdy z nas będzie narzędziem Bożym kierowanym przez Ducha”.

Po skończonym nabożeństwie i przejściu do sali konferencyjnej pierwszy referat pt. „Miejsce młodzieży w Kościele” — jako dwugłos wygłosili: Małgorzata Stolarska i red. A. Wójtowicz. Prelegenci stwierdzili, że przyszłość Kościoła, parafii zboru uzależniona jest w dużym stopniu od naszego zaangażowania się w aktywną, śmiałą współpracę z kierownikami Kościołów.

Większe włączanie się we wszelkie przejawy życia ludzkiego, życia duchowego, intelektualnego, praca na rzecz bliźnich, praca społeczna są podstawowymi obowiązkami młodego chrześcijanina.

Podkreślano szczególnie wielką odpowiedzialność jaka spoczywa na młodzieży za losy Kościoła i świata, za postęp i pokój między narodami.

Po wysłuchaniu referatu i krótkiej przerwie odbyła się dysku-

# OGÓLNOPOLSKA EKUMENICZNA KONFERENCJA MŁODZIEŻY



sja, najpierw w grupach, a potem plenarna. W grupach dyskutowano przede wszystkim nad problemami, które zostały poruszone w referacie. A mianowicie: Współodpowiedzialność młodzieży za losy Kościoła, parafii, zboru, nasz stosunek do misji, do tradycyjnej formy nabożeństw, do rozwoju ruchu ekumenicznego itd.

Następnie po przerwie obiadowej odbyła się dyskusja plenarna, na której liderzy poszczególnych grup przedstawiali wnioski i postulaty głoszone przez młodzież. Słuchając tych wniosków i postulatów odnosiło się wrażenie, że przyszłość Kościoła, przyszłość chrześcijaństwa i przyszłość rozwoju ruchu ekumenicznego nie jest młodzieży czymś obcym i obojętnym. Z wypowiedzi młodych uczestników wynikało, że budowanie Królestwa Bożego jest nie do pomyślenia bez aktywnego współdziałania młodej generacji.

Szczególnie szeroko dyskutowano nad rozwojem ruchu ekumenicznego i nad definicją ekumenizmu. Młodzi uczestnicy stwierdzali, że nie jest bardzo ważna taka lub inna definicja ekumenii, lecz ważne jest to, aby ukazać światu, że społeczności chrześcijańskiej poza sprawami religijnymi nie są obojętne również problemy socjalne, niesprawiedliwość społeczna, rasizm, nietolerancja itd.

Podkreślano również aktywną współpracę kół młodzieży istniejących przy poszczególnych parafiach nie tylko na płaszczyźnie

ekumenicznej, ale i płaszczyźnie charytatywnej. Bowiem ekumenia to nic innego jak aktywna i braterska współpraca wszystkich ludzi, którzy czują się odpowiedzialni za założenie świadectwa światu i przekazanie poselstwa ewangelicznego.

W drugim dniu spotkania głos zabrał gość z NRD Dietrich Gutsch, który poinformował zebranych o pracy ekumenicznej Kościołów niemieckich. W NRD istnieje i rozwija swoją działalność Ekumeniczna Rada Młodzieży, do której może należeć młodzież wszystkich Kościołów. Głównym zadaniem ERM jest podkreślenie tego co jest dla wszystkich wspólne, tego co prowadzi do zbliżenia i jedności. Ekumeniczna Rada Młodzieży stara się znaleźć wspólny model nabożeństw ekumenicznych ze wszystkimi. Dążymy do tego powiedział D. Gutsch „aby to co pod względem formy jest stare przerobić na nowe”.

Następnie A. Wójtowicz przedstawił w skrócie pracę Polskiej Rady Ekumenicznej, scharakteryzował pierwszy trudny okres organizacyjny, potem etap prób i wzajemnego poznawania się Kościołów członkowskich, w końcu omówił dzisiejszą sytuację i osiągnięcia PRE. Mówca powiedział, że poza duchowym zbliżeniem i pielęgnowaniem braterskich stosunków pomiędzy wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi do ważniejszych punktów działalności PRE należy zaliczyć kontakty międzynarodowe. Prelekcja ta rozszerzyła i zaktualizowała nasze wiadomości o polskiej ekumenii.

Mgr Jan Anchimiuk z Kościoła Prawosławnego przedstawił zgromadzonym następujący problem do zastanowienia się i przedyskutowania: „Chrześcijaństwo i zagadnienia społeczne”. Referent przeprowadzając krótki przegląd chrześcijaństwa od najdawniejszych czasów stwierdził: „Kościół ma nie tylko charakter religijny, ale i społeczny. Kościół nigdy nie rezygnował z pewnej koncepcji

społecznej, a nawet w pewnych wiekach i politycznej. Chrześcijanie pierwszych wieków w szczególności byli zainteresowani problemami społecznymi, walczyli przeciw złu i ponosili za to ofiary”.

Z referatu wynikało jasno, że dla chrześcijan żyjących w społeczeństwie nie mogą być obce sprawy nurtujące ludzkość i świat.

Po krótkiej dyskusji, gdyż dzień chylił się ku końcowi, głos zabrał ks. J. Walter aby dokonać podsumowania konferencji. Ks. J. Walter dziękując organizatorom szczególnie Warszawskiemu Ekumenicznemu Komitetowi Młodzieżowemu, prelegentom oraz gronu młodzieży — życzył dalszych sukcesów w pracy na polu ekumenicznym stwierdzając, że kontakty młodzieży, wymiana myśli i poglądów nie miną bez echa. Te kontakty powiedział Ks. Walter „prowadzą w sposób pośredni do realizacji słów Chrystusowych: „Aby wszyscy stanowili, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (Jan 17.21).

Po tych gorących słowach pożegnania wszyscy udali się do kaplicy na ekumeniczne nabożeństwo, prowadzone przez przedstawicieli kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Prawosławnego, Polskokatolickiego, Z.K.E. i Metodystycznego.

Dopiero późnym wieczorem uczestnicy pożegnawszy serdecznie gościnne siostry z domu wypoczynkowego „Betania” rozjechali się do swoich środowisk i domów, aby móc przekazać i podzielić się tym co przeżyli podczas dwudniowej konferencji.

Żywe zainteresowanie omawianymi zagadnieniami pozwala snuć nadzieję, że postulaty i zdobyte doświadczenia w wydatnej mierze wpłyną na wzbogacenie działalności wszystkich kół młodzieżowych, pracujących przy parafiach.

**T. SIELCHANOWICZ  
i E. NANOWSKI**  
Studenci CHAT.





# CZYŻBY NADAL „WOJUJĄCY”

Na naszych oczach Kościół Rzymskokatolicki przechodzi poważne zmiany.

Oto papież wyniesiony w 1870 roku dogmatem nieomyślności, na piedestał boskości nieomal, w niespełna sto lat potem, na II Soborze Watykańskim, staje wśród zgromadzonych biskupów jako „primus inter pares — pierwszy wśród równych” biskupów tego Kościoła. Nazywa ich już nie „umiłowanymi synami” ale „czcigodnymi braćmi”, słuca spokojnie, wcale nie służalczych przemówień, takich kardynałów jak:

Alfrink z Holandii, czy Suenes z Belgii, wysłuchuje nawet „czerwonego arcybiskupa” Camarę z Brazylii.

Wspomniany Sobór nie rzuci nienawistnych anatem, jak czynił to jeszcze choćby Leon XIII lub Pius XII, na chłonący cały świat komunizm. Grupa zaś trzech — czterech procent ojców zgromadzenia, postulujących ów przedmiot, nie wzrasta do końca obrad. Napiętnowani i spaleni na stosach, po wieczne czasy hańbą okrytej „świętej” Inkwizycji, wielcy reformatorzy papieskiego Kościoła: Savonarolla i Hus znajdują rehabilitację; podobnie rzecz ma się z Lutrem.

Szerzy się ruch księży kontestatorów, żądających, a nie wnoszących poważnych zmian w Kościele. Znamienne przy tym, iż na ogół nie prześladowuje się ich i nie

deponuje z zajmowanych stanowisk, przeciwnie, np. jeden z twórców „nouvelle théologie”, do roku 1951 profesor teologii fundamentalnej w Lyonie, Henri de Lubac, który w związku z encykliką Piusa XII „Humani generis” stracił swoją katedrę, za czasów Jana XXIII zostaje przywrócony do łask, a dzieło jego znajduje uznanie i aprobatę.

Jeszcze do niedawna wyśmiewane i pogardzane narodowe języki znajdując poczesne miejsce w liturgii. Spychany na margines życia Kościoła tubylczy kler krajów Afryki zaczyna przesiąkać w kuluary hierarchii.

Czyżby więc istotnie urzeczywistniały się myśli Pawłowej encykliki „Ecclesiam suam” o zewnątrz i wewnątrz kościelnym dialogu? Możliwe, choć na pewno niezupełnie i nie wszędzie. Nie

wszędzie, boć exemplum niektóre miejscowości w Polsce.

I oto znów przykłady.

Wiosną ubiegłego roku, społeczeństwem miasta Krakowa i okolicy wstrząsnęła szokująca wiadomość: proboszcz jednej z rzymskokatolickich parafii podwawelskiego grodu odmówił chrześcijańskiego pogrzebu dwóm chłopcom, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, znajdując śmierć pod lodową krą. Jako motyw takiej decyzji podał on: nieuczczanie ich na naukę religii oraz życie rodziców bez ślubu kościelnego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chłopcy zginęli przypadkowo. O samobójstwie nie mogło tu być mowy. Do ostatniej wszakże chwili byli pełni entuzjazu życia i braterskiej miłości.

## EKUMENIZM W PRAKTYCE

Słowo „ekumenizm” w dobie dzisiejszej stało się bardzo popularne. Czy jednak założenia są zawsze i wszędzie i przez wszystkich uczciwie realizowane? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Międzynarodowym Przeglądzie Teologicznym „Concilium” nr 1—5/69 str. 268—288 pt. „Doświadczenia ekumeniczne”.

Autorzy obrazują tam osiągnięcia ekumeniczne w Anglii, NRF, NRD, Francji, Holandii, Belgii, Ameryki Północnej i Polski. Trzeba stwierdzić, że gdy się czyta opinie o postępie ekumenizmu w krajach zachodnich, to wydaje się człowiekowi, że idealna jedność jest już rzeczywiście bliska. Ten optymizm ginie jednak, gdy przyglądamy się ekumenizmowi w naszym kraju. Już autorzy cytowanego „Concilium” stwierdzają: „Brak nade wszystko u nas powszechnej świadomości ekumenicznej. Mała stosunkowo liczba wyznawców należących do innych wyznań stwarza nieuzasadnioną opinię o marginesowym znaczeniu pracy ekumenicznej. Dialog ekumeniczny utrudniają nawarstwienia historyczne, wzajemna niechęć na skutek długotrwałej dramatycznej walki...”

Jednak mimo tych „trudności” w Polsce o ekumenizmie mówi się również. Jaki to jest ten nasz ekumenizm? Piękną charakterystykę naszego, polskiego ekumenizmu znajdujemy w artykule zamieszczonym w Tygodniku Katolickim „Rodzina” nr 2/72 pt. „Rozdźwięk w rzymskokatolickim ekumenizmie w Polsce”. Mamy w Polsce „Tygodnie Modlitw”; są spotkania duchownych różnych wyznań, gdzie prowadzi się rozmowy na tematy religijne. Jest to jednak tylko ekumenizm teoretyczny. Zupełnie inaczej wygląda to zagadnienie w życiu praktycznym. W cytowanym wyżej artykule podano ogólnikowo o nastawianiu przez księży rzymskokatolickich wyznawców na „heretyków”, o poniżaniu przez stronę rzymskokatolicką duchownych innych wyznań o czynieniu szkód w świątyniach innych wyznań. Dalej podane są przykłady rzymskiego „ekumenizmu” w stosunku do Kościoła Prawosławnego w Polsce. Czy jednak tylko Kościół Prawosławny znalazł się w „niełasce” u rzymskokatolików? Czy nasz Kościół nie ma na ten temat nic do powiedzenia? Pozwolę sobie przytoczyć fakty, któ-

rych byłem bezpośrednio świadkiem.

Dnia 1 listopada 1971 r. (Wszystkich Świętych) postanowiłem odprawić nabożeństwo żałobne na cmentarzu komunalnym w Złotoryi. W tym celu pod krzyżem ustawiony został ołtarz polowy z obrazem Matki Bożej. Do nabożeństwa na cmentarzu jednak nie doszło, gdyż grupa wyrostków ołtarz zniszczyła (rozwalila). Czy działali oni z własnej woli, czy pod wpływem swoich duszpastery? Na to pytanie dają odpowiedzi dalsze wydarzenia. W celu uniknięcia ewentualnych awantur na cmentarzu, zdecydowałem się odprawić nabożeństwo żałobne w kościele. W trakcie nabożeństwa przechodziła obok naszego kościoła procesja rzymskokatolicka. W pewnym momencie od procesji odłączył się jeden z duchownych — wikariusz ks. Czarny, wszedł do naszego kościoła i zaczął wypędzać ludzi ze słowami: „Co wy tu robicie? Teraz idzie katolicka procesja na cmentarz”. Ale na tym nie koniec. Na cmentarzu bowiem, w czasie kazania ów ksiądz oświadczył: „Jak wy możecie modlić się i klękać w tym miejscu nie poświęconym kościele? Do kogo ta modlitwa idzie? To jest tak, jak rozmowa na tematy naukowe w knajpie”. Ale i na tym się nie skończyło. Oto w niedzielę po Wszystkich Świętych ten sam ksiądz wracając z pogrzebu znów wstąpił do naszego kościoła wraz ze swoim organistą i wyganiał uczestniczących w nabożeństwie ludzi.

W grudniu 1971 r. sześciu chłopców (uczniów 8-mej klasy szkoły podstawowej) rzuciło śniegiem i kamieniami w okna plebanii i kościoła naszego w

Gorcach. Skutek tego był taki, że poobijali elewację budynku kościelnego i wybili szybę w kościele. Jeden z nich, zapytany o powód wybryku, oświadczył „Uważałem ten kościół za aspołeczny”. I znów pytanie — Kto go i jego kolegów tak „Uświadomił”? Nie wiem ile jest parafii i ilu jest księży polskokatolickich, którzy nie odczuli na własnej skórze „praktycznego” ekumenizmu rzymskokatolickiego. A przecież (w moim przekonaniu) ekumenizm, żeby był owocny powinien głównie być realizowany na szczeblu parafialnym.

Sądzę, że nie odbiegnę daleko od prawdy, gdy stwierdzę, że jeszcze wielu księży i wyznawców rzymskokatolickich w Polsce nie osiągnęło ducha ekumenicznego.

Tam gdzie inne wyznania chrześcijańskie są silne (Anglia — Kościół Anglikański, Niemcy — Kościoły Ewangelickie, Holandia — Kościoły Ewangelickie i Starokatolickie) tam Kościół rzymskokatolicki wykazuje większą chęć działalności ekumenicznej, a nawet sam występuje z propozycjami. Inaczej jednak ta sprawa wygląda w krajach, gdzie wyznania chrześcijańskie są ilościowo małe (np. Polska). W tej sytuacji księża proboszczowie, zwłaszcza w parafiach, w których istnieją inne wyznania, inne kościoły, nie są chętni do prowadzenia ekumenicznego „dialogu”. A przecież „Dekret o ekumenizmie” II Soboru Watykańskiego odnosi się w tej samej mierze do Polski co do Anglii, czy Holandii.

Na Bagnach bawili się w „Indian”. Naraz strzała z łuku zawędrowała na jeszcze zamrażnięty staw. Pobiegił po nią starszy — dwunastoletni brat. Słaby lód raptownie załamał się. Kruszył się w gniewie oka. Chłopiec zaczął tonąć. Wtedy na ratunek pospieszył o dwa lata młodszy braciszek i... obu pochłonięła lodowata woda.

Rodzice nie przeczyli, że ich tragicznie zmarli synowie niezbyt regularnie uczęszczali na lekcje religii. Ale tak przecież postępuje większość dzieci w miastach, gdzie ojciec i matka pracują zawodowo, gdzie dzieci oprócz obowiązkowych zajęć w szkole mają inne atrakcyjne spotkania. A to już zmienia postać rzeczy. To co innego niż twierdzenie księdza, że dzieci wcale nie pobierały nauki religii.

Zaś ślub rodziców? Z wielu, tak humanitarnych jak i współczesno eklesjologicznych powodów, trudno nozstrząsać ten problem. Wystarczy zapytać: od kiedy to obciąża się dzieci i to nieletnie domniemanymi winami rodziców?

Kiedy natomiast polskokatolicki kapłani wzięli udział w manifestacyjnym, żałobnym pochodzie, nad którym dominowały, dwie białe trumienki, wielce zagniewa-

ny ksiądz, w niewybredny sposób, oskarżył ich listem do kurii biskupich polsko i rzymskokatolickiego Kościoła.

W ostatnich dniach maja, również ubiegłego roku, niemal nagle, zmarł znany i powszechnie szanowany, długoletni mieszkaniec Tarnowa. Tu znowu spotkano się z odmową chrześcijańskiego pogrzebu. Powody: brak świadków, którzy stwierdziliby, że zmarły został przed śmiercią opatrzony Sakramentami świętymi oraz brak metryki ślubu kościelnego.

Jak zaznaczyłem powyżej, człowiek ten zmarł niemal nagle. Nadto jego rodzina wcale nie twierdziła, iż został on przed śmiercią opatrzony Sakramentami świętymi, bowiem pośród tak szokujących okoliczności śmierci nawet trudno było szukać kapłana i Sakramentów, tym więcej, iż bardzo dużo osób potwierdza, że zmarły kilka tygodni przed tym, tj. na Wielkanoc przystąpił do spowiedzi i Komunii św. Jednak tego rodzaju fakty i logiczne rozumowanie nie trafiło proboszczowi do rozsądku.

A metryka ślubu? — W odległych czasach hitlerowskiej okupacji, w Austrii, brano ślub, stąd

o skrawek papieru nie było łatwo w chwili, gdy zwłoki groziły rozkładem.

W epilogu wydarzenia stroskanej rodzinie podał pomocną dłoń duszpasterz polskokatolickiej parafii. Natomiast gest ten rzeczowo doceniło otoczenie zmarłego. Rodzina i wielu jego przyjaciół spontanicznie powiększyło szeregi Kościoła Polskokatolickiego. Nie tylko! Dzisiaj wielu spośród nich jest już aktywnymi pionierami idei wielkiego Człowieka i Polaka Księdza Biskupa Franciszka Hodura.

Powie ktoś:

— to było w historii — w ubiegłym roku, zmiany zaś na lepsze zachodzą stale, co miesiąc, niemal w każdym dniu.

Odpowiadam:

— nie jestem pesymistą, wręcz przeciwnie: niejednokrotnie karcąc mnie za wulgowany optymizm. Wierzę w wielką siłę Dobra i Postępu, ale przykre, gorszące fakty, z codziennego właśnie życia, są niekiedy wprost szokujące. Dlatego też niesposób przejść obok nich z zamkniętymi oczami i zatłkanymi uszami. Stąd jeszcze jedna, bardzo współczesna, wzięta z ostatniej chwili ilustra-

cja — tym razem ekumenizm w mniejszym, zakonnym wydaniu.

Dziesiątego stycznia, bieżącego roku, wówczas, gdy i przez polską ziemię, wśród kościelnych, pięknych modlitw szedł wiew ekumenicznej wolności, w Tarnowie, oddawano ostatnią przysługę zmarłemu ojcu dość licznej rodziny. Jedną z jego córek, przebywającą w wychowawczym zakładzie, prowadzonym przez zakonnice, została z tej okazji moralnie sterroryzowana oświadczeniem swej wychowawczyni:

—zwolnię cię na pogrzeb ojca, jeżeli kondukt poprowadzi prawdziwy ksiądz, ksiądz rzymskokatolicki a nie narodowiec.

Ba, złamanej bólem żałoby dziewczynie „służebnica Pańska”, w iście demoniczny sposób, podsunęła pokusę:

—jeżeli zrezygnujecie z posługi narodowego księdza, to w pogrzebie, wraz z tobą, wezmą udział wszystkie twoje koleżanki z zakładu.

Oto kilka faktów najbardziej świeżych wziętych z życia, które świadczą dobitnie, jak daleko jeszcze u nas w Polsce do realizacji ideałów ekumenicznych.

KS. ANTONI PIETRZYK

## POSIEDZENIE SEKRETARIATU MIĘDZY- NARODOWEGO CHKP

Sekretariat Międzynarodowy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej przyjął z wdzięcznością zaproszenie Rady Ekumenicznej Kościołów na Węgrzech i odbył swe posiedzenie w dniach 21—23 lutego 1972 r. w Budapeszcie.

Głównym zadaniem narady było przygotowanie następnego posiedzenia Komitetu Roboczego w dniach 9—13 marca br. w New Delhi. Podczas otwarcia posiedzenia przewodniczący Rady Ekumenicznej Kościołów na Węgrzech i wiceprezydent ChKP, biskup dr Tibor Bartha, zwrócił w swym przemówieniu powitalnym uwagę na aktualne zadania chrześcijańskiej służby pokojowej, zwłaszcza w odniesieniu do sprawy bezpieczeństwa europejskiego.

W ramach szczegółowych dyskusji na tematy międzynarodowe, Sekretariat Międzynarodowy zajął się szczególnie sytuacją w Europie. Na kontynencie tym intensyfikują się stale wysiłki po-

kojowe i istnieje uzasadniona nadzieja, że mogą one liczyć na dalsze powodzenie. Polityczny Komitet Doradcy państw członkowskich Układu Warszawskiego, podczas swego posiedzenia w dniu 26 stycznia br. w Pradze, łącznie z szerokim programem pokojowym ponowił propozycję zwołania konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie w 1972 r. i wypowiedział się za rychłym rozpoczęciem multilateralnych rozmów przygotowawczych w Helsinkach, w znaczeniu inicjatywy rządu Finlandii. Szereg innych państw popiera te propozycje i angażuje się na rzecz ich zrealizowania. Sekretariat Międzynarodowy podkreśla znaczenie wyników posiedzenia praskiego, jak to znalazło swój wyraz w liście prezydenta i sekretarza generalnego ChKP do sekretarza generalnego Politycznego Komitetu Doradczego. Pociągające jest to, że paralelnie z wysiłkami dyplomatycznymi, wzrasta też aktywność przedstawicieli opinii publicznej w Europie na rzecz umocnienia bezpieczeństwa i pogłębienia współpracy. W przekonaniu, że wysiłki pokojowe nie mogą się obyć bez poparcia mas europejskich i że Kościoły i chrześcijanie winni intensywnie uczestniczyć w staraniach na rzecz pogłębienia procesu odprężenia, Sekretariat Międzynarodowy zajął się inicjatywą

brukselską, zmierzającą do zwołania w czerwcu br. kongresu narodów europejskich i przygotował różne propozycje dla Komitetu Roboczego. W dyskusji rozważano też problemy i niebezpieczeństwa obecnej sytuacji w Europie. Sekretariat Międzynarodowy wyraża swą solidarność z wysiłkami arcybiskupa Makariosa, starającymi się zapobiec groźbie utraty niezależności i samodzielności Cypru. Konflikt w Irlandii Północnej daje nadal powody do niepokoju.

Sekretariat Międzynarodowy przyjął sprawozdanie delegacji ChKP, która uczestniczyła w Światowym Zgromadzeniu na rzecz pokoju i niezależności narodów Indochin w Wersalu; podkreślono poważne znaczenie tej międzynarodowej demonstracji. Sekretariat Międzynarodowy zwraca uwagę na sprzeczność między atakami bombowymi w Indochinach a wizytą prezydenta Stanów Zjednoczonych w Chinach. Odnosnie nowych tendencji i zmienionej sytuacji w Azji Południowo-Wschodniej, na subkontynencie Indyjskim i całym kontynencie azjatyckim, Sekretariat Międzynarodowy daje wyraz swemu oczekiwaniu i nadziei, że następne posiedzenie Komitetu Roboczego, obradujące pod hasłem „Chrześcijańska strategia pokojowa w Azji”, zajmie się

szczegółowo zagadnieniami tego kontynentu i podejmie odpowiednie decyzje.

Sekretariat Międzynarodowy przyjął z dużą uwagą do wiadomości informacje o konferencji pod hasłem „Chrześcijaństwo na rzecz socjalizmu”, która odbyła się w Ameryce Łacińskiej.

Rada Ekumeniczna Kościołów na Węgrzech wydała z okazji posiedzenia przyjęcie, które stworzyło okazję do braterskiej wymiany myśli między przedstawicielami Kościołów węgierskich a członkami Sekretariatu Międzynarodowego.

tlum. K. K.





1  
Kościół parafialny w Żółkiewce p. w. św. Jakuba  
Apostoła



2  
Plebania w Żółkiewce

3  
Ołtarz główny

4 5 6  
Zabytkowe obrazy w kościele św. Jakuba

7  
Proboszcz parafii polskokatolickiej w Żółkiewce  
ks. Kozal

8  
Grota Matki Bożej przy kościele św. Jakuba w  
Żółkiewce



# „Gdzie dawniej szumiało zboże”





Kobieceina miała najlepsze chęci, ale zupełnie nie mogła się zdecydować na wybór właściwego hetmana, w związku z czym nazwisko Sobieski i Żółkiewski traktowała wymiennie z dużą swobodą. Ponieważ jednak nieomylnie musiałem trafić w aleję imieniem jednego z tych mężów nazwaną, bo tam właśnie znajdował się cel mojej podróży, sprawa: Sobieski czy Żółkiewski — nie była mi obojętna. Jakoż troska na mojej twarzy wyraźnie musiała się malować, bo informatorka zrezygnowała nagle z teorii, w której nie była mocna, na rzecz rozwiązań praktycznych i rzekła:

— Jak się zwał, tak się zwał, a pan z tej głównej ulicy skręcisz w prawo.

Stało się jak rzekła i oto już po paru minutach piąłem się powoli acz nieustannie w górę alej zwycięzcy spod Wiednia.

Domki wokół niej przysiadły parterowe, najczęściej drewniane, pośród których z rzadka tylko śmiało strzelał w niebo muryrowany obiekt jednopiętrowy. W tych najmniejszych — piwiarenki, których, o dziwo, więcej niż na warszawskim Starym i Nowym Mieście razem wziętych, w żadnej zaś napisów straszdeł: „Pиво tylko do konsumpcji”. Okazuje się, że w maleńkiej Żółkiewce obywają się bez owych administracyjnych sztuczek dla upłynnienia wątpliwych potraw i piwo idzie jak piwo, a zakąski jak woda. (Usilnie proszę mi wybaczyć te rozważania z marginesu spraw poważniejszych, ale mróz był wówczas siarczysty, śnieg był kopny, reporter był zmęczony, a piwo było dobre).

Tymczasem dumna aleja hetmańska powoli stawała się pełną drogą, zwarta początkowo zabudowa przeredziła się, za to drzewa po obu jej stronach coraz starsze i rosnące coraz gęściej.

Jeszcze parę minut mozolnego marszu jeszcze jeden zakręt. — i oto nagle znalazłem się przed kościołem. Wyjaśniam, że słowa „nagle” użyłem tu z pełnym rozmysłem, bowiem zaskoczenie moje w owej chwili było jak najbardziej autentyczne.

— „Kościół? — tutaj?”

Sprawcą zaskoczenia był oczywiście funkcjonujący w podświadomości każdego stereotyp, nakazujący spodziewać się kościoła na wzgórzu, w centrum miasta, w gęstwinie pnących się ku niemu domów itd. W momencie uświadomienia sobie tego mechanizmu, zdziwienie ustępuje miejsca pytaniu:

— „Więc jeżeli już tutaj, to dlaczego?”

Odpowiedzi spodziewam się na plebanii, która przysiadła za kościołem i której ściany pobielane wtopiłyby ją jak nic w krajobraz śnieżny, gdyby nie gęste szpalery topolowe odcinające się ostro od poszarzałej bieli pól. Nie zdaję sobie jeszcze wówczas sprawy, że w odpowiedzi tej objawi mi się spirytus movens erygowania i istnienia parafii polskokatolickiej w Żółkiewce.

Jak to zwykle bywa, gdy odwiedzam parafie Kościoła Polskokatolickiego, proboszcza w domu nie ma. Tym razem obowiązek duszpasterski powołał proboszcza do uczestniczenia w ostatniej drodze jednego ze zmarłych parafian.

Wychodzę przed dom. Chcę rzucić okiem na okolicę, rozprostować ramiona udręczone niewiarygodnie — jak się okazuje — ciężką torbą ze sprzętem fotograficznym. W odległości może półtora kilometra — ciemna kępa drzew, między nimi sylwety czarnych krzyży, obeliski, pomniki — cmentarz.

Nagle spostrzegam, że na tym białym bezdrożu dzielącym plebanie od cmentarza, gdzie ni ścieżki, ni śladu choćby zająca — pojawia się krzyż, który się porusza, przybliża, rośnie. Podejrzania, że dzieje się coś niezwykłego, rozwieja wkrótce materialna, okazała postać księdza proboszcza, bo to właśnie On, w towarzystwie dwojga parafian, powraca z krzyżem z pogrzebu. Jego nadejście anonsuje potężne tupanie przed domem, otrząsanie śniegu, zacieraanie zmarzniętych rąk.

Podobno to zdrowo tak się trochę przemrozić, jednak na Gospodarza czekać wolę

w izbie, gdzie ogień sobie pod czajnikiem trzaska, a podskakująca pokrywka obwieszcza rychłe nadejście herbaty.

Nadszedł niebawem przemarznięty na wylot, ale że dobroczynna bliskość pieca robić zaczęła swoje, więc też i rozmowa nasza z minuty na minutę się ożywiła i ocieplała. Najpierw jednak należało skwitować sprawę pogrzebu, więc na moje podziwy, „że przez to szczerze pole, przez te zasy, tak żwawo itd.” odparł po prostu, że w tamtą stronę, okreśną drogą, bo innej nie ma, jest nie kilometr a pięć, a na przełaj też mu nie dziwota: nie darmo służył w wojsku.

Tak na dobrą sprawę to nie wiem, czy większe wrażenie zrobiła na mnie Jego serdeczna, staropolska gościnność, czy też może niezwykle sugestywna chrześcijańska żarliwość i to nie tylko w sprawach wiary, lecz również w wypełnianiu misji społecznej i patriotycznej Kościoła Polskokatolickiego, z której duchem i celami identyfikuje własną pracę duszpasterską.

Byłoby mi trudno i prawdopodobnie nie podjąłbym się ścisłego określenia zakresu działalności proboszcza na terenie tej parafii. Jego aktywność bowiem, uczynność, pomoc, opieka — obejmują tak wiele różnorodnych dziedzin życia parafian żółkiewskich, że jakakolwiek dosłowność jest tu po prostu niemożliwa.

Nie byłby jednak społecznikiem czystej wody, gdyby swą misję społeczną ograniczał do wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Toteż do telefonu jego, na przykład, dostęp mają dosłownie wszyscy, o każdej porze. Czy trzeba tłumaczyć, jakie to błogosławieństwo w razie nieszczęścia? Nie odmówi pomocy nikomu, toteż i po urzędach niemało się nachodzi w cudzych sprawach, lecz traktowanych z sercem, jak własne; a znają księdza proboszcza urzędnicy różnych szczebli dobrze: uparty jest, nieustępliwy i jeżeli sprawa jest słuszna — musi ją załatwić.

Uczucia i pracę inwestuje dla wspólnego dobra nie tylko ksiądz Kozal parafianie, w miarę swych możliwości, odpłacają mu tym samym. Od pierwszej chwili zorganizowania parafii zwierzchnie władze Kościoła przychodziły z wydajną pomocą finansową.

Argumentów dodatkowych w tej sprawie dostarczyła mi historia świątyni. Bez przesady można powiedzieć, że postawiła ją przede wszystkim żarliwość pierwszych parafian, którzy zniechęceni do praktyk duchowieństwa rzymskokatolickiego w Żółkiewce, nie w kościele się gromadzili, aby brać udział w Świętej Ofierze, lecz pod krzyżem polnym, na rżysku, gdzie kontakt z Bogiem mieli najbliższy i bez pośredników, do których stracili zaufanie. Pierwszą Mszę św. połową odprawił w Żółkiewce Ks. T. Majewski obecny Ordynariusz Diecezji Warszawskiej.

W ten oto sposób wyjaśniły się wątpliwości, skąd kościół w tym nietypowym miejscu. Nietypowym, bo jeszcze w roku 1955 szumiało tam zboże, nad którym wznosił ramiona stary, drewniany krzyż.

Dom Boży budowali własnymi rękami, bo niezamozna to parafia. Obyli się więc bez obcych majstrów i robotników, a niezamozność kompensowali pracą i ofiarnością, na jaką ich było stać. Wybudowany Kościół został poświęcony przez Ks. Bp J. Pękalę z udziałem licznych duchowieństwa.

W chwili obecnej właściwości duchowe i charakterologiczne wyznawców i duszpasterza szczęśliwie się spotkały w Żółkiewce.

Parafianie ze swym duszpasterzem potrafią razem zdziałać niemało, nie tylko zresztą w zakresie partykularnym, ale i na „eksport”. Opowiadano mi na przykład o wieńczonych sukcesami występach parafialnej trupy teatralnej, dla której niezmordowany ks. Kozal wystarał się o kostiumy w powiecie. Pytasz, Czytelniku, o repertuar? Niczego nie ujmując instytucjom zajmującym się profesjonalnie poradnictwem dla amatorskiego ruchu artystycz-



nego poinformować muszę, iż z porad tych po prostu nie skorzystali, dzięki czemu wdzieczna widownia okłaskiwać mogła „Świątoszka” (!), czy „Grube ryby”.

Zbyt krótko bawiłem w Żółkiewce, aby się o wszystkim dowiedzieć i zbyt mało mam tu miejsca, aby wszystkie sprawy omówić. Mam nadzieję, że zaległości te załatwimy przy innej okazji, która z pewnością się nadarzy.

Do autobusu odprowadza mnie osobiście gościnny gospodarz. Po drodze wstępujemy do świątyni, której nie miałem sposobności do tej pory zwiedzić. I kolejne zaskoczenie. Wystrój wnętrza — nieoczekiwane wschodni. Ksiądz Kozal widzi moją minę i wyjaśnia:

— Wyposażenie, które pan widzi, pochodzi ze świątyni unickiej z pogranicza, przeznaczonych do rozbiórki. Wydało nam się najzupełniej oczywiste, że w ten właśnie sposób uratujemy przed rozproszeniem i zniszczeniem wiele przedmiotów, mających niejednokrotnie dużą wartość zabytkową.

Podzieliłem to przekonanie. Zwłaszcza, że choć wystrój wschodni, to jednak duch — co się zowie polski.

Mrok tymczasem zapadł, gdyśmy — tym razem na szczęście w dół — zstępowali aleją pogromcy Półksiężycy. Wszystko więc było teraz odwrotnie: drzewa przeredziały się, a za to domów coraz więcej, a pośród nich — znajomy drewniany z migoczącym okienkiem i piwem w środku.

Widząc, że się w tę stronę oglądam, ks. Kozal powiada:

— To jeden z naszych parafian lokalik ten prowadzi.

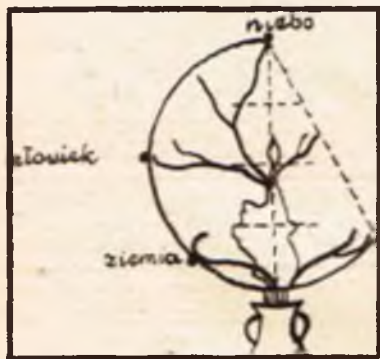
No i proszę: pamiętacie wszakże, jak na początku chwaliłem dobrą robotę w Żółkiewce, a nie wiedziałem jeszcze przecież, że może to mieć jakikolwiek związek z księdzem Kozalem i Jego parafią.

ROMUALD KŁOSIEWICZ



# IKEBANA- -KWIATY

Już wiosna — pora najpiękniejszych kwiatów. Na ulicznych straganach zrobiło się kolorowo. Wszystkimi barwami kwiatów rozkwitły ogródki i łąki. Więc czas, by pomyśleć o bukietach w domu. Kwiaty odświeżają mieszkanie, podkreślają jego czystość i ład. Akcent kwiatowy nadaje pokojom elegancji i wdzięku. Ale należy przy tym pamiętać, że chaotycznie poustawiane bukiety, w źle dobranych wazonach, przy przypadkowych naczyniach (np. słoikach, butelkach itp.) nie tylko nie upiększą mieszkania, a wręcz odwrotnie; mogą sprawić wrażenie bałaganu. Nie znaczy to jednak, że piękne są tylko porządnie i symetrycznie ułożone kwiaty, np. w kryształowych wazonach. Jak więc układać kwiaty? W czym kryje się tajemnica pięknych bukietów?



To bardzo stare pytanie. Jak podaje literatura przedmiotowa, już w księdze buddyjskiej z 735 roku zamieszczano opisy i szkice układów kwiatów przeznaczonych do świątyni. Notatkę tę odnaleźli Japończycy, którym zawdzięczamy szkoły różnych stylów układania kwiatów.

Początków sztuki układania kwiatów należy szukać w obrzędach religii buddyjskiej, która na początku VI wieku przeniknęła do Japonii z Chin i Korei. Początkowo, według określonych reguł, kwiaty układano w świątyniach przed ołtarzem lub posągiem Buddy. W czasach nieco późniejszych określony układ kwiatów symbolizował Buddę i zastępował jego posąg.

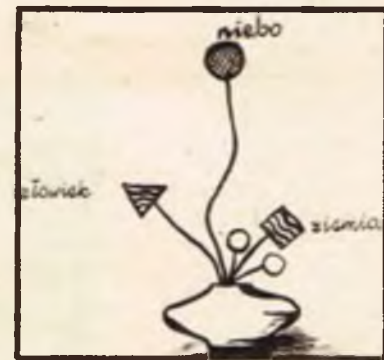
Pierwszym znanym człowiekiem, który zajął się opracowaniem reguł sztuki układania kwiatów był cesarz Japonii, Saga. Jemu też przypisuje się wynalazek ikebany, co wówczas nazywało się „aranżacją kwiatów według reguł”.

Ta piękna sztuka bardzo szybko rozwinęła się. Znamionowała bowiem posiadanie dobrego smaku i ambicji artystycznych. Cesarz, jego dwór i kapłani — wszyscy zajmowali się ikebana. To właśnie japońska arystokracja zapoczątkowała pierwsze szkoły, w których uczono tej niezwykle umiejętności. Z tych pierwszych szkół wyrosły wszystkie współczesne szkoły i style układania kwiatów.

W czasach nam współczesnych w samym tylko Tokio działa około 300 tysięcy nauczycieli prowadzących szkoły układania kwiatów. Mimo tego, iż w przeszłości układaniem kwiatów zajmowali się mężczyźni, obecnie każda japońska kobieta za punkt honoru uważa posiadanie tej umiejętności.

Najstarszą szkołą ikebany w Japonii jest Ikenobo. Powstała ona w VI wieku w pałacu Rokkukudo w Kioto i mieści się tam do tej pory. Obecnie prowadzi ją jeden z najbardziej utalentowanych mistrzów ikebany — Senei Ikenobo, od nazwiska którego szkoła nosi obecnie nazwę. Jest on autorem wielu podręczników i książek o tej sztuce. Miał wiele wystaw i pokazów nie tylko w Japonii, ale w Ameryce i w Europie.

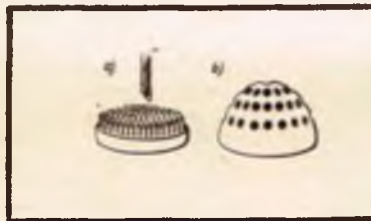
Po tych kilku ogólnych uwagach, możemy przystąpić do



wstępnych czynności przy układaniu bukietu. Zaopatrzmy się w odpowiednie naczynia — poziome i pionowe, w ostry móż do przycinania łodyg i kenzany. Kenzan jest to metalowa płytką z mosiężnymi kolcami, lub wypukłymi naczyniami porcelanowymi z otworkami (patrz rys. a, b).

W naszych kwaciarniach pojawiło się bardzo dużo glinianych naczyń, często już z umocowanymi kenzanami, przystosowanych właśnie do układania ikebany. Stosunkowo najmniej do tego celu nadają się szlifowane kryształy i przezroczyste szkło czeskie. Najlepsze są misy, dzbanki, wazoni, kielichy, i wszystkie głębokie naczynia (np. w kształcie głębokiego talerza) z kolorowych nie szlifowanych szkielek. Mogą też być cepeliowskie miseczki, dzbanuszki, wazoniki z ceramiki. Najlepsze są oczywiście oryginalne naczynia chińskie, japońskie, w typie orientальnym lub stylizowane na starożytne. Pamiętajmy przy tym, że japońscy mistrzowie mówią: im prostsze i czytelniejsze w kształcie naczynie, im mniej ma ozdób, tym piękniej wyglądają w nim ułożone kwiaty.

Na kenzan, z wystającymi na 1-1,5 cm kolcami, nakładamy



wszystkie zaprojektowane do układu kwiaty i rośliny, nadając im, poprzez sposób nakłucia, odpowiedni kierunek i nachylenie, pamiętając przy tym, że wszystkie kwiaty w danym układzie powinny sprawiać wrażenie, że wyrastają z jednego miejsca. Do naczynia, w którym układamy ikebana należy nalać tyle wody, aby zakrywała kolce kenzanu, lub cały kenzan w przypadku porcelanowego. Jeżeli chcielibyście sami sporządzić kenzan, to najlepszy jest mosiądz, neutralizujący kwasy, dzięki czemu kwiaty trzymają się o wiele dłużej niż w zwykłym bukietcie w wazonach.

Łodygi kwiatów należy skośnie przycinać pod wodą. Na kenzan z kolcami najlepiej nakłada się kwiaty o grubych mocnych łodygach. Kwiaty o cienkich łodygkach można wiązać po kilka i umieszczać w kenzanie z dziur-



kami. Z kwiatów przeznaczonych do układania należy usunąć zbędne liście by można było uzyskać wyraźną, przejrzystą kompozycję.

Oprócz obtaczania łodyg pod wodą są jeszcze inne sposoby przedłużania życia kwiatów. Możemy stosować zwęglenie końców łodyg nad płomieniem gazowym czy świecy, uważając przy tym aby nie osmalić i nie nagrzać kielichów kwiatowych. Przy konserwacji kwiatów pomaga też zanurzenie łodyg we wrzątku, miażdżenie ich lub dosypywanie do wody środków chemicznych, takich jak: sól kuchenna, roztwór nadmanganianu potasu, cukru granowego, kilku kropel octu jabłkowego lub szczypta palonego alumu.

Mając przygotowany zestaw kwiatów, roślin, można z niego ułożyć kilka różnych ikeban. Japońscy mistrzowie podają trzy klasyczne układy:

—układ pierwszy — gdy za główny element uważa się jeden lub kilka kwiatów bez żadnych dodatkowych roślin.

—układ drugi — gdy główny kwiat otoczony jest ozdabiającymi go gałązkami, trawami, liściami, itp.

—układ trzeci — gdy użyte kwiaty są dopełnieniem, ozdobą suchych gałązek.

Mistrzowie ikebany przypominają przy tym, że nigdy nie należy łączyć w jednym układzie więcej niż trzy gatunki kwiatów, roślin. Trzy elementy ikebany symbolizują bowiem człowieka, niebo i ziemię.

Oprócz znajomości podstawowych prawideł ikebany bardzo wiele zależy od osobistej wyobraźni i wrażliwości, od poczucia piękna, od inwencji artystycznej każdego z nas.

Życzę więc pięknych, ogromnie dekoracyjnych ikeban, które na pewno spełnią rolę pięknych kwiatów w naszym domu.

HELENA LUCKA

# „WIELKA ENCYKLOPEDIA” KLUCZEM DO WIEDZY I POZNANIA ŚWIATA

Człowiek współczesny zasklepiiony w swoim zawodzie, w swej specjalności, gubi się w powodzi informacji, którymi codziennie zalewa go radio, telewizja, prasa, książki. Powstają wciąż nowe problemy, nowe słownictwo, milowymi krokami idzie naprzód technika, niepostrzeżenie dokonują się na świecie głębokie przemiany polityczne, ekonomiczne, społeczne, obyczajowe. Gdzie szukać źródła najistotniejszych informacji, aby zrozumieć sens skomplikowanych problemów XX wieku?

Takim źródłem może być encyklopedia, ale encyklopedia „rewolucjonizowana”, czyli dostosowana do „rewolucji naukowo-technicznej” jaką dziś przeżywamy, do specyfiki naszych czasów. Równocześnie musi to być encyklopedia powszechna, a więc niedroga, dostępna dla najszerszych kręgów społeczeństwa i tak atrakcyjnie zredagowana, aby stała się bodźcem do pogłębiania i rozszerzania wiedzy i do bezustannego samokształcenia.

Nie ulega wątpliwości, że taką encyklopedią nowego typu jest „Wielka Encyklopedia” Laroussa (La Grande Encyclopédie. Librairie Larousse, Paris, 1971-1975), której 60 tomów ukazywać się będzie w ciągu 5 lat, (4 tomy już wyszły z druku) w miesięcznych odstępach czasu. Każdy tom, oprawiony w ozdobne płótno i kolorową obwolutę, zawiera około 200 stron formatu 23 x 30 cm. Łącznie „Wielka Encyklopedia” składa się z 12 432 stron urozmaiconych przeszło 10-tysiącami barwnych zdjęć, 600 mapami, 4

tys. rysunków itp. Przewiduje się również wydanie „Wielkiej Encyklopedii” w 20 tomach. Te bardziej luksusowo wydane tomy można nabywać co 3 miesiące drogą subskrypcji.

Na czym polega doniosłość wydarzenia kulturalnego jakim jest ukazanie się „Wielkiej Encyklopedii” zredagowanej według nowej koncepcji? Przede wszystkim na przesyleniu treści tego dzieła współczesnością, na „zwróceniu się twarzą raczej do przyszłości, aniżeli do przeszłości” — jak to określił członek dyrekcji Laroussa Monsieur E. Gillon. Z nowoczesnej koncepcji wydawniczej wpłynęło też zastosowanie w „Wielkiej Encyklopedii” niezbędnej selekcji w doborze tematów, selekcji preferującej te dziedziny wiedzy, które są najbardziej przydatne współczesnemu człowiekowi, a więc m.in. technika, matematyka, informatyka, nauki społeczne i ekonomiczne, biologia, psychologia, fizyka, medycyna. Nie znaczy to jednak, żeby nie uwzględniano w dostatecznej mierze przeszłości oraz innych dyscyplin naukowych. Nowoczesny kształt nadało też „Wielkiej Encyklopedii” zbiorowe autorstwo tego dzieła. Trudziła się nad nim — przez 5 lat — tysięczna armia najlepszych specjalistów międzynarodowych (z Francji i innych krajów) składająca się z naukowców, profesorów, inżynierów, lekarzy, dziennikarzy, filozofów, teologów, socjologów, krytyków literackich, pisarzy itp. Razem z zespołem redakcyjnym Laroussa wyłowiono i opracowano

8 tysięcy głównych problemów powiązanych z 400 tys. tematów uzupełniających. To powiązanie nastąpiło dzięki wprowadzeniu tzw. articles-dossiers, czyli w alfabetycznym układzie podanych haseł z pełną dokumentacją tzn. z zestawem mniejszej lub większej ilości artykułów, zdjęć, wykresów, bibliografii międzynarodowej itp. w celu kompleksowego wyjaśnienia i naświetlenia danego problemu.

W czwartym tomie W.E., który się ostatnio ukazał na półkach księgarskich, hasło — dossier **anatomie** zajmuje przeszło 6 stron tekstu z barwnymi zdjęciami i ilustracjami (wśród nich słynna reprodukcja obrazu Rembrandta „Lekcja anatomii” i arteriografia), rysunkami i wykresami, bibliografią międzynarodową itp. Poszczególne artykuły wchodzące w skład tego hasła — dossier przedstawiają różne rodzaje anatomii, jej rozwój historyczny, i w ogóle cały kompleks zagadnień związanych z tym pojęciem. Na 15 stronicach 4 tomu W.E. ożywa też Anglia potraktowana tu tylko jako jedna z wysp archipelagu brytyjskiego (niewątpliwie więcej informacji na ten temat przyniosą dalsze tomy W.E. Podobnie szczegółowo i atrakcyjnie ukazują się nam w 4 tomie Antyle (9 stronic) Z dziedziny medycyny każdego czytelnika zainteresuje z pewnością hasło — dossier **antybiotyki** (3 białe strony). Poszczególne rozdziały tego ciekawego hasła — dossier opisują historię antybiotyków, ich rodzaje, działanie, toksykologię. W poprzednich tomach na uwagę zasługują hasła: **accident** — wypadek i **alkoholizm** ze względu na bardzo obszerny i wnikliwy potraktowanie tych haseł związanych z bardzo przecież nabrzmiałymi problemami współczesnymi. Lektura 4 pierwszych tomów „Wielkiej Encyklopedii”, które już wyszły z druku pozwala stwierdzić wszechstronność i kompleksowość informacji oraz obiektywizm ocen.



„Wielka Encyklopedia” jest dziełem na wskroś nowoczesnym nie tylko pod względem treści dostosowanej do potrzeb człowieka XX wieku, szukającego kompleksowych wiadomości i syntez z różnych dziedzin życia, ale i pod względem formy. Jej atrakcyjność kryjąca się w klarownym języku i pięknym stylu, w bogactwie materiałów ikonograficznego, w przejrzystym układzie graficznym — wszystkim to razem z interesującą i bogatą treścią sprawia, że poszczególne tomy „Wielkiej Encyklopedii” stanowią lekturę, od której trudno się oderwać.

Rok 1971, rok rozpoczęcia „Wielkiej Encyklopedii” w nowoczesnym ujęciu jest ważną datą w historii sztuki encyklopedycznej. Podobnie jak rok 1751, w którym wydano pierwszy tom Encyklopedii Diderota i d’Alemberta wytycza bowiem nowy kierunek, zgodny z duchem czasu.

K. TOM.

X

P.S. Poszczególne tomy „Wielkiej Encyklopedii” mają się niebawem ukazać w polskich księgarniach (w Warszawie — w księgarni „Kosmos” przy Al. Ujazdowskich 16). Tymczasem polskie księgarnie wydawnictw importowanych przyjmują zamówienia na poszczególne tomy W.E. We Francji miesięczny tom W.E. kosztuje 39 franków, u nas cena 1 tomu ma wynieść 320 zł.

## Czytelniczy rachunek sumienia

### OKAZJA NA FOKSAL

Wracając z pracy Nowym Światem, skręciłem na Foksal. Ciekawa to ulica. „Ulica-dziwadło, zalek-absurd, zupełna kontestacja urbanistyczna... Na przestrzeni głupich trzystu metrów koegzystuje tutaj cała Polska...” — jak pisał we „Współczesności” Górnicki. Będąc ostatnim razem na Foksal w Teatrze Kameralnym zaśmiewałem się do łez, kiedy Hrybek (mistrz Fijewski) w „Wariacie” Przędzieckiego „odnajdywał klucz do drzwi, za którymi miał znaleźć wszystko, o czym marzył”. Tym razem skierowałem kroki do księgarni PIW-u, by kupić dla stryja w Kanadzie nowe wydanie „Bajek” La Fontaine’a. „Bajki” dostałem, ale prócz nich wzięłem trzy inne książki za... trzysta złotych.

Cóż to za książki? — Przekłady z włoskiego, wszystkie w wydaniu PIW-u, cena zniżona: „Dni długie jak lata” Leona Sbrany (1966 r., cena 16 zł — obecnie 3 zł), „Droga” Silvana Ceccheriniego (1967 r., cena 16 zł — obecnie 5 zł) i „Pamiętnik Albina”

Paola Volponiego (1967 r., cena 18 zł — obecnie 5 zł). Książki okazały się interesujące i wartościowe. „Droga” Ceccheriniego przeczytałem jednym tchem jeszcze tego samego wieczoru. Silvano Ceccherini jest współczesnym pisarzem włoskim, a stał się nim w więzieniu przez samokształcenie. „Droga” — to jego pierwsza powieść, za którą otrzymał nagrodę „Premio Prato”. „Czy wszyscy lub prawie wszyscy jesteśmy tacy ślepi? Czy to nasze zaślepienie jest tak wielkie, że żyjąc nie zdajemy sobie sprawy z tego że żyjemy? Nie wiem. Wiem tylko, że potrzebowałem dwudziestu lat nieżycia, dwudziestu lat ohydnej imitacji życia, żeby się nauczyć cenić życie. Pragnę, aby się stało bardziej czyste, bardziej sprawiedliwe i szczęśliwsze dla wszystkich” — tak pisał Ceccherini, który po dwudziestu latach więziennej udręki nie tylko sam nie zatracił ludzkiej godności i sensu życia, lecz również i swojego czy-

telnika potrafił przekonać, że nigdy i dla nikogo nie jest za późno podjąć walkę o nowe życie.

Dwie pozostałe książki były również nie mniej ciekawe. „Pamiętnik Albina” — to pamiętnik robotnika-intelektualisty, zastanawiającego się nad tzw. cudem gospodarczym Włoch i jego społecznymi konsekwencjami. Volponi porusza tu tak żywy dla naszej współczesności problem, jak alienacja człowieka w środowisku przemysłowym. „Dni długie jak lata” Sbrany są też pamiętnikiem, napisanym przez włoskiego żołnierza, jeńca niemieckiego, który przemierzył w zamkniętych wagonach drogę spod Termopil aż po Katowice, skierowany do obozu ciężkiej pracy. Relacja autora jest interesującym dokumentem mało u nas znanych losów jeńców włoskich na terenie okupowanej Polski.

„Okazja na Foksal nie ucieszyła mnie. Pomyślałem, że wiadomość o takiej przecenie z pewnością ostudziłaby entuzjazm dla Polaków mojej znajomej, pami Cinti, zacnej nauczycielki z Rzymu. Odezwęła się we mnie dumna narodowa i w duchu zacząłem wybrzydzać na szefów od przeceny. Szybko jednak spokorniałem. Czyba jakiś

dobry duch strzegący mego sumienia podszepnął mi pytanie: A ile ty w ostatnim roku kupiłeś i przeczytałeś książek?

Prawdą jest, że pesymiści, przepowiadający coraz mniejszą rolę książki, nie mieli racji. Na świecie obserwujemy stały wzrost produkcji książek. Ale czy towarzyszy mu równoczesny rozwój czytelnictwa? Z prasy dowiedzieliśmy się, że światowej sławy wydawnictwo „Librairie Larousse” rozpoczęło ostatnio wydawanie nowej Grande Encyclopedie w dwu wersjach, z których jedna liczyć będzie aż 60 tomów. Tempo druku rekordowe: co miesiąc jeden tom. „Larousse” i wiele innych wydawnictw francuskich w roku 1971 wydrukowało masę książek, ale w tym samym roku aż 44 proc. ogółu Francuzów nie przeczytało ani jednej książki!

Czy zdarzające się u nas przeceny często naprawdę wartościowych pozycji wydawniczych nie mówią o czymś podobnym? Zróbnymy czytelniczy rachunek sumienia, a każdemu z nas wyjdzie to na dobre. Postanówmy więcej czytać! Szczególny bodziec? — Międzynarodowy Rok Książki.

LEONARD WIRONOWICZ

# WPŁYW TELEWIZJI NA MŁODZIEŻ I DZIECI

Telewizja wprowadza ogromne zmiany w życiu kulturalnym dorosłych i dzieci. Dostarcza wiele wrażeń, wzruszeń, przeżyć intelektualnych i emocjonalnych, zbliża świat, przekazuje informacje i wiedzę. Żaden inny środek masowego oddziaływania nie jest tak wszechstronny w doborze treści i tak bogaty w różnorodne formy przekazywania tych treści. Telewizja przyciąga dorosłych i dzieci. Szczególnie dzieci, które ciekawe i głodne wrażeń, garną się do małego ekranu i spędzają przy nim dużo czasu. Musimy więc zastanowić się, jak ten fakt wpływa na dzieci i młodzież pod względem dydaktycznym i wychowawczym. Problem ten jest ważny dla rodziców, którzy decydują o tym, co ich dzieci mają oglądać i jak długo mogą pozostawać dziennie przy telewizorach. Również dla nauczycieli problem ten jest bardzo istotny.

Niepokój i wątpliwości związane z nieznanymi głębszych skutków, jakie pociąga za sobą oddziaływanie telewizji, pobudzają do obserwacji i badań. Badania te idą w dwu kierunkach. mianowicie — jakki wpływ wywiera telewizja na rozwój intelektualny, moralny i estetyczny dziecka oraz jak wykorzystywać telewizję do wszechstronnego rozwijania dzieci i młodzieży, zarówno w szkole jak i poza szkołą.

Aby poznać, jaką funkcję pełni w życiu dziecka telewizja należy przeanalizować następujące zagadnienia:

—warunki, w jakich dziecko odbiera audycje telewizyjne;

—czas poświęcony na oglądanie audycji telewizyjnych,

—stosunek starszych do zagadnienia regulowania czasu poświęconego na oglądanie programów telewizyjnych;

—atrakcyjność telewizji dla dziecka

—czy telewizja nie powoduje nadmiernego przemęczenia dziecka;

W dużych miastach łatwo dostępne są instytucje kulturalno-oświatowe i różne rozrywki. Natomiast na wieś i do

małych miasteczek telewizja wnosi urozmaicenie życia i nowe rozrywki, zbliża wieś do teatru, kina, sali koncertowej czy boiska sportowego. Dlatego telewizja jest tam czynnikiem bardziej atrakcyjnym.

Odwiedzanie znajomych, aby u nich oglądać program telewizyjny jest u nas zjawiskiem dość powszechnym. O ile w dużych miastach najczęściej przychodzi na odbiór programu od 1 do 4 osób, to w małych miastach, a szczególnie na wsi, liczba gości jest znacznie większa i waha się od 2 do 8. Fakt przybycia gości zmienia sytuację, w której odbierany jest program telewizyjny. Jest ona podobna do tej, kiedy dziecko idzie do znajomych, by zobaczyć telewizję. Dziecko czuje się inaczej u siebie w domu, gdy jest tylko z rodziną, inaczej gdy przychodzi znajomi, a jeszcze inaczej, gdy jest w obcym domu. U dzieci przyjszcie znajomych wywołuje różne uczucia od radości do niechęci. Uwagi gości wypowiedziane przed odbiorem programu mogą wywołać zwiększenie zainteresowania, natomiast w czasie programu — przypominają dziecku realną sytuację, wyrwywają je ze stanu całkowitego „zatapiania się” w obrazie telewizyjnym, ze stanu identyfikacji z tym co dzieje się na ekranie. Im mniejszy jest zespół oglądających program, tym intensywniej przeżywa widz jego treść. Uwagi, dyskusje dorosłych po odbiorze programu wpływają na umiejętności wartościowania estetycznego i moralnego treści i sposobu wykonania programu. Przygotowanie dziecka do odbioru może zapobiec ujemnym skutkom silnie działającym na jego wyobraźnię scen grozy, walki, okrucieństwa, śmierci.

Z powyższych względów nie należy zostawiać małych dzieci samych przy telewizorach.

Jaki wpływ wywiera czas na rozwijanie się u dzieci zamalowania do oglądania telewizji?

Badania potwierdziły, że entuzjazm dzieci jest największy w pierwszym okresie kontaktu

z telewizją. Stopniowo ustala się określone upodobania i dziecko zaczyna wybierać najbardziej interesujące audycje. Znajduje to swój wyraz między innymi także w tym, ile godzin dziennie poświęca ono na odbiór programów telewizyjnych. Największymi entuzjastami telewizji są dzieci ze szkoły podstawowej, zwłaszcza kl. V-VII. W klasach licealnych większość młodzieży wybiera określone dni, w których korzysta z telewizji. Wybór dnia zależy przede wszystkim od programu, a następnie od wolnego czasu. Dzieci wybierają przeważnie środę i czwartek, ponieważ wtedy najczęściej nadawane są najciekawsze dla nich programy, a sobotę i niedzielę — ze względu na wolny czas.

Większość dzieci (75 proc.) spędza przy telewizorach w domu od 3-5 godzin dziennie. Młodzież natomiast od 2-3 godzin dziennie. Trzeba stwierdzić, że dziecko poświęca zbyt dużo czasu na oglądanie telewizji, często tyle, ile w szkole na lekcjach, a niekiedy nawet więcej. Jest to dowodem niezwykłej atrakcyjności telewizji dla dzieci. Jest ona chyba największą ich rozrywką. Czy to jest dobrze, czy źle?

Problem ten rozpatrzmy po wyjaśnieniu roli rodziców w regulowaniu czasu oglądania telewizji przez dzieci.

Stosunek rodziców jest odmienny w odniesieniu do dzieci i do młodzieży. Dzieciom uczęszczającym do szkoły podstawowej rodzice przeważnie nie pozwalają oglądać filmów i widowisk dla nich niedozwolonych, ponadto programów „Wszyscy jesteśmy sędziami” oraz programów dla rodziców i wychowawców. W stosunku do młodzieży licealnej rodzice są bardziej tolerancyjni. Im starsza młodzież tym mniejsze są ograniczenia. W kl. XI młodzież ogląda już programy telewizyjne bez ograniczenia.

Zadaniem rodziców i nauczycieli staje się podjęcie natychmiastowej ingerencji wychowawczej w celu regulowania czasu odbioru programów telewizyjnych. Jest to konieczne ze względu na zdrowie dziecka, na potrzebę wykonania pracy domowej, związanej z nauką w szkole oraz w trosce o umożliwienie dziecku korzystania z innych rozrywek kulturalnych. Dziecku nie można zostawić całkowitej swobody oglądania telewizji, gdyż zagraża to jego normalnemu rozwojowi. Nie posiada ono bowiem ani kryteriów wyboru programów, ani nie zdaje sobie sprawy ze skutków zbyt długiego ich oglądania. Dziecko musi mieć zabezpieczony czas na ruch i wypoczynek na powietrzu oraz na gry i zabawy z rówieśnikami, na spacer i zajęcia sportowe. Jest to konieczne dla zachowania zdrowia i prawidłowego rozwoju fizycznego dziecka. Za „normę orientacyjną” można przyjąć

1-2 godzin dziennie (dla uczniów szkół podstawowych) przeznaczonych na oglądanie audycji telewizyjnych.

Stwierdziwszy absolutną konieczność ograniczenia czasu na odbiór programów telewizyjnych, należy rozpatrzyć sprawę sposobów przeprowadzenia regulacji czasu. Jednym z najlepszych jest ustalenie regulaminu dnia: czynności dziecka odbywają się częściowo w stałych godzinach (pora wstawania i pobyt w szkole), inne odbywają się w terminach niestających (np. czas przebywania na powietrzu, odrabianie lekcji, korzystanie z rozrywek).

Wkroczenie telewizji do domków wprowadza konieczność uporządkowania wszystkich terminów zajęć o charakterze nie ustalonym na stałe. Ze względów wychowawczych nie można tego uczynić przez jednostronne narzucanie dziecku tego porządku. Trzeba z nim koniecznie sprawę omówić w formie rozmowy, dyskusji; dziecko musi uznać sensowność i konieczność rozkładu dnia. Tylko wtedy można wymagać, aby przestrzegało przyjętego porządku. Drugim zagadnieniem jest wybór programów.

Sprawa wyboru programów wymaga także omówienia z dzieckiem. Zakazy i polecenia nie tylko nie przynoszą korzyści, lecz często wywołują opór dziecka. Praktycznie wybór programów można przeprowadzić następująco: Mając tygodniowy program audycji telewizyjnych np. „Radio i Telewizja” trzeba wspólnie z dzieckiem przeanalizować go, zapytać, które programy chciałoby w ciągu tygodnia zobaczyć. Należy przypomnieć dziecku, że ma ono określony czas do dyspozycji. Przekonujemy dziecko o niesłuszności wyboru, gdy wyrazi ono chęć oglądania nieodpowiedniej pozycji programu. Trzeba pamiętać o tym, by dzieci nie oglądały programów dla dorosłych, często obfitujących w sceny walki, morderstw i śmierci. Tego rodzaju widowiska nie tylko budzą lęk i grozę w dziecku, ale podważają w nim wiarę w człowieka.

Wybrane przez siebie programy dziecko oznacza gwiazdką. Tak opracowany plan znajduje się w pobliżu telewizora i ułatwia dzieciom i dorosłym oglądanie wybranych programów.

W dzisiejszym artykule omówiliśmy jedynie trzy punkty z szerokiego wachlarza zagadnień dotyczących wpływu telewizji na dzieci i młodzież. Następnym razem zajmiemy się sprawami: regulaminu dnia dziecka, atrakcyjności telewizji dla młodego widza (jakie pozycje programu telewizyjnego lubi oglądać, a jakie nie lubi) oraz fizycznymi i psychicznymi wpływami telewizji.

MALGORZATA SUDENIS





Pustelnik — rzeźba Włodzimierza Naumiuka

Pełne smutku pociągłe twarze, oczy przykryte powiekami, dostojne gesty i długie faldziste szaty kierują pamięć ku sztuce cerkiewnej. „Dlaczego rzeźbię takich cerkiewnych świętków — mówi artysta — to wpływ babci. U babci było dużo obrazów świętych. Ganiała nas ona do modłów, i to chyba zostało we mnie. Te twarze, które tak prosilem o chleb, jak o łaskę. Lubię takie pociągłe, surowe twarze, są mi bliższe od okrągłych, zadowolonych z siebie. Może dlatego, że u mnie w życiu także było więcej smutku niż zadowolenia i więcej pragnienia niż sytości”.

Prace Włodzimierza Naumiuka są niewątpliwie dziełami samorodnej sztuki ludowej białostoczczyzny, w której spletają się wpływy idące z Mazowsza, Litwy i Białorusi. Dobrze się stało, że pokazano je na tle tkanin, pochodzących również z tamtego regionu — dywanów podwójnych, sejpeków i radziuszek.

Dywany podwójne na białostoczczyźnie stanowią odrębny wielki dział sztuki ludowej. Ich

nikającym z techniki i tradycji kompozycjom. W XIX w., sztuka ta chyliła się jednak ku upadkowi i na pocz. XX w. jest już niemal zapomniana. Przyczyną tego jest gwałtowny rozwój przemysłu i przejście gospodarki naturalnej w kapitalistyczną.

Odrodzenie podwójnych tkanin białostockich następuje dzięki wspaniałej pracy Eleonory Plutyńskiej — artystki, która oprócz twórczości indywidualnej poświęciła się odrodzeniu i odbudowie zmnarowanych przez wiek XIX tradycji tkaniny białostockiej.

Pracę tę rozpoczyna w latach dwudziestych po odbyciu gruntownych studiów nad tkaniną podwójną. Uduje się jej skupić wokół siebie grupę tkaczy wiejskich, których namawia do porzucenia fabrycznego surowca i wzorów narzuconych przez handlarzy miejskich i powrotu do dawnych surowców i motywów. Pozostawia przy tym zupełną swobodę tworzenia i komponowania bezpośrednio na warsztacie — „z głowy”, poddając jedynie pewne, zgodne z techniką rozwiązania formalne.

zespolu tym wyróżniono nazwiska następujących kobiet:

1. Felicja Jaroszewiczowa ze wsi Janów Kolonia
2. Olimpia Jaroszewiczowa, jej synowa
3. Aleksandra Redulska ze wsi Wasilówka
4. Aurelia Jurkowska ze wsi Wasilówka
5. Scholastyka Krupowiczowa ze wsi Janów Kolonia
6. Aleksandra Bałakerówna ze wsi Nowokolno
7. Katarzyna Cimochowa ze wsi Tętkie k/Krzyszyna
8. Irena Samojło ze wsi Jesionowa Dolina
9. Aleksandra Karna-Bielecka ze wsi Kapiska.

Cechą charakterystyczną zespołu jest odrębność kompozycji poszczególnych autorek, mimo wspólnego, specyficznego charakteru twórczości całego kolektywu. Bogactwo form, siła wyrazu po-



Fragment tkaniny Felicji Jaroszewiczowej

Z pojęciem „sztuka ludowa” kojarzy się dziś często wyobrażenie prymitywnych, niekształtnych świętków, niezdarne rysunku, a także powielanych, niemal całych seriii najróżniejszych przedmiotów, które nabyć można w sklepach Cepelii.

Ten stan rzeczy jest wynikiem panującej powszechnie mody na tzw. ludowość. Moda ta sprawia pewne paradoksalne zmiany w strukturze rynkowej — otóż dawni nabywcy mebli „na wysoki polysk” zmienili się obecnie w miłośników wyrobów ludowych, co spowodowało zwiększenie się popytu na te wyroby, czemu towarzyszy nierzadko pogorszenie ich jakości, lub zgoła pseudoludowość.

Zaprzeczeniem całkowitym tej negatywnej strony „ludowości” jest sztuka Włodzimierza Naumiuka, prezentowana w ubiegłym roku w Domu Chłopa, na tle ludowych tkanin białostockich. Rzeźba Naumiuka jest autentycznie ludowa, nieuczona, nienasładowa, spontaniczna. Źródłem jej są przeżycia i problemy człowieka związanego ze wsią, ziemią, przyrodą. Pojawia się w niej często znużenie i zamyślenie: dziewczyna z sierpem prosta i wysmukła charakterystycznym gestem ociera czoło; stary człowiek melancholijnie spogląda znad stępy.

Interesujący i oryginalny wyraz posiadają świętki Naumiuka.



Fragment tkaniny Scholastyki Krupowiczowej

technika, jest jedną z najstarszych na świecie, a zarazem jedną w Europie przetrwała do naszych czasów. Podobną technikę uprawiają do dziś jedynie Indianie peruwiańscy. Polega ona na splecieniu tkaniny na dwóch osnovach różniących się kolorami, co daje w efekcie dwie „prawe strony”. Barwa wzoru jednej strony, jest po drugiej stronie barwą tła.

Dywanami tymi przykrywano stoły i łóżka, panny młode tkaly je jako część swej wyprawy ślubnej. Wiąże się z tym pewien interesujący zwyczaj. Otóż bordiura (pas ozdobny dookoła środkowego pola tkaniny) stawała się często obrazowym „zapisem” posagu. Bywały tam więc wytkane krowy, konie, kury i wszelki żywy i martwy inwentarz. Dywany te były niepowtarzalnie piękne, dzięki naturalnym surowcom (wełna ręcznie przędzona i barwiona naturalnymi barwnikami) a także dzięki harmonijnym, wy-

## WIDÓKOWKA Z BIAŁOSTOCZYZNY

Świetne wyniki tej pracy zostają w czasie okupacji niemal doszczętnie zniszczone, ludzie rozproszeni przez wojnę.

Wiele wysiłku włożyła Eleonora Plutyńska w odnalezienie i utworzenie na nowo zespołu, który dzięki swym osiągnięciom (szereg nagród na wystawach krajowych i międzynarodowych) otrzymał pomoc ze strony państwa. W

szczególnych kompozycji — świadczą nie tylko o inwencji ludowych artystek. Dokumentują one także mądre, twórcze i cierpliwe współdziałanie E. Plutyńskiej której metoda pracy jest dziś punktem wyjścia dla innych plastyków, kierujących zespołami twórców ludowych, wrośniętych w tradycję swego regionu.

TERESA KŁOSIEWICZ

„Dywan sokolski” — Aleksandry Bałakerówny





## NASZE DZIECKO

Kolegium Redakcyjne zaproponowało mi zając się w najbliższych numerach „Rodziny” sprawą zawsze aktualną i bardzo charakterystyczną dla profilu naszego pisma. Tak to już bowiem jest, że ośrodkiem rodziny jest dziecko. Dla niego trują rodzice, dla niego ogrom uczucia poświęcają dziadkowie, a babcię bywają najtroskliwszymi i niestrudzonymi piastunkami. Zdrowe, wesołe, uśmiechnięte dziecko to radość całego domu, dziecko chore, smutne — to troska i smutek największy. Spodziewam się więc, że mimo iż w naszym kraju są specjalne wydawnictwa poświęcone tym zagadnieniom i szeroko rozwinięta jest opieka lekarska nad dzieckiem, znaczny krąg Czytelników tej kolumny chętnie przyjmie ten temat i spotka się on z szerokim oddźwiękiem, podobnie jak to było przed laty, kiedy cykl artykułów o dzieciach ukazywał się na naszych łamach.

Kobieta, która ma zostać matką, już od pierwszych tygodni ciąży powinna ciągle o tym pamiętać, nastawić się odpowiednio i jak najtroskliwiej dbać o własne, a tym samym dziecka swego, zdrowie. Nie wymaga to zresztą, ani wielkiego wysiłku, ani wielu zabiegów. Najważniejszym warunkiem zdrowia w ogóle, a w tym okresie szczególnie, jest maksymalne przestrzeganie czystości i higieny osobistej. Jeśli warunki domowe nie pozwalają na codzienną kąpiel, konieczne jest każdego wieczoru zmywanie całego ciała mydłem i niezbyt ciepłą wodą. Szczególnej pielęgnacji wymagają piersi. Należy je dwa razy dziennie nacierać zimną wodą, lekko masując ruchem okrężnym. Dzięki temu dobrze rozwina się brodawki i nie będą pękać w czasie karmienia.

Ubiór kobiety w ciąży powinien być wygodny, nieuciskający, nie wolno nosić okrągłych gum do pończoch, które powodują zastoje krwi w nogach i powstawanie żyłaków. Obuwie musi być również bardzo wygodne i nie na zbyt wysokim obcasie.

Jesć należy dostatecznie, nie głodzić się, ale też nie przejadać. Popularne powiedzenie, że kobieta w ciąży powinna „jesć za dwoje” nie ma żadnego naukowego uzasadnienia, a przejadanie się grozi nadwagą zupełnie niepotrzebną. Pamiętać należy, by w codziennym jadłospisie nie brakowało mleka, twarogu, owoców i jarzyn. Specjalnie wskazane są wszelkie surówki. Alkoholu nie można używać pod żadną postacią, nawet piwa! Powinno się też przestać palić, a jeśli to za trudne to przynajmniej do minimum ograniczyć ilość wypalanych papierosów.

W czasie ciąży u wielu kobiet występuje skłonność do zapać. Wypróżnienia konte-

cznie trzeba regulować, gdyż długotrwałe zaparcia doprowadzić mogą do powstania bolesnych hemoroidów. Zaparcia zwalczają można regulując odpowiednią dietę, jedząc duże ilości surówek, pijąc sok z kiszzonej kapusty, kwaśne, „młode” zsiadłe mleko, używając razowego pieczywa. Środki farmaceutyczne przeczyszczające, jak i zresztą wszystkie inne leki, można używać tylko po porozumieniu się z lekarzem. Wiele leków przenikających do krwiobiegu płodu mogą być dla niego szkodliwe. W okresie ciąży konieczna jest kontrola zębów u dentysty. Zęby bowiem w tym okresie łatwiej niż kiedy indziej ulegają odwapnieniu i próchnicy.

Normalna praca fizyczna, ruch na świeżym powietrzu korzystnie wpływają na przebieg ciąży. Dźwiganie ciężarów, duże wysiłki i gwałtowne ruchy są wzbronione.

Stan psychiczny kobiety w czasie ciąży ma ogromne znaczenie dla zdrowia przyszłego dziecka. Tak przyszła matka, jak i jej otoczenie, dbać powinni o zachowanie pogodnego i spokojnego nastroju, unikanie wszelkich scysji, rozdrażnień i zdenerwowania.

Nie wolno także „oszczędzać” na śnie. Odpoczynek nocny nie może być krótszy jak 8—9 godzin. Kłaść się spać należy nie później niż o godzinie 22—23.30, w dobrze wentylowanym pokoju, a jeśli pora roku na to pozwala, spać przy otwartym oknie.

Od 6-tygodnia przed porodem do 6-tygodnia po porodzie kobieta żyć powinna w całkowitej abstinencji płciowej.

Każda ciężarna przynajmniej dwa razy w tym okresie powinna być u lekarza. Dzięki istnieniu szeroko rozbudowanej sieci Poradni dla Kobiet (tak zwanych „Poradni K”) nie jest to trudne. Lekarz kieruje na badanie moczu, by w razie potrzeby, na czas zapobiec zdarzającym się czasem w ciąży komplikacjom ze strony nerek, kontroluje ogólny stan zdrowia, wymiary miednicy, położenie płodu i daje odpowiednie wskazówki dalszego postępowania.

A. MALUSZYŃSKA

Pani aptekarzowa była może już nie młoda, ale niezaprzecalnie ładna. I na młodsze jednak pan Leszek nie zwracał uwagi, nawet na takie, co ubierały się sztywno, lub pochodziły z dobrych rodzin, jak siostrzenica proboszcza, jak córka inżyniera drogowego, lub jak panna Pawlicka, siostra doktora. Oczywiście pochlebiało to Marysi. Pochlebiało zaś tym bardziej, że Leszek był okropnie zaradczym, co uważała za jego wielką wadę. Podczas gdy z nią był prosty i wesoły, wobec innych ludzi zachowywał się sztywno i wyniosłe. Za pan brat rozmawiał tylko z bogatszymi ziemianami z okolicy, na resztę patrzył z góry. Często powtarzał, że jego matka jest z domu hrabianką, a ojciec pochodzi z magnackiej, senatorskiej rodziny i że w całym województwie, oprócz Radziwiłłów i Tyszkiewiczów, nikt nie ma prawa wyżej nosa zadzierać, niż Czyńscy.

Kiedyś Marysia nie wytrzymała i powiedziała mu z ironicznym uśmiechem.

— Bardzo to zabawny widok, taki młody, wielki pan zadzierający nosa, by zaimponować biednej sklepowej dziewczynie.

Zmieształ się wówczas i przysięgał, że wcale nie miał takiego zamiaru:

— Niech pani nie myśli, panno Marysiu, że jestem aż takim głupim snobem.

— Tego nie myślę — odpowiedziała chłodno — Myślę natomiast, że bardzo taktownie podkreśla pan różnicę społeczną, jaka między panem i mną istnieje...

— Panno Marysiu!

— i... tę łaskę, jaką mi pan, wyświadcza, racząc tracić swój cenny czas na rozmowy z głupią i ubogą ekspedientką z małego miasteczka...

— Panno Marysiu! Bo doprowadzi mnie pani do szatu!

Nie mam tego zamiaru, proszę pana. Moim obowiązkiem jest być uprzejmą dla klien-

tów. I dlatego chcę pana teraz przeprosić, bo muszę zamieść sklep, a kurz mógłby zaszkodzić pańskiemu cennemu zdrowiu, już nie mówiąc o londyńskim ubraniu.

— Tak pani mówi? — zerwał się blady.

— Tak, proszę pana.

— Panno Marysiu!

— Czy pan jeszcze co każe zapakować? — pochyliła się z wymuszonym uśmiechem nad ladą.

— Czyński trzasnął się z całej siły trzcina po cholewie:

— Sam siebie zapakuję, do ciężkiego diabła! Żegnaj pani!

Nieprędko mnie pani zobaczy!

— Szczęśliwej drogi...

— Psiakrew! — zaklął:

Wypadł ze sklepu, wskoczył na siodło i z miejsca poderwał konia do galopu. Widziała przez okno jak niczym wariat przeleciał przez niezabrukowany Plac Niepodległości, wznosząc kłęby kurzu.

Usiadła i zamysliła się. Wiedziała, że postąpiła słusznie, że temu zaradczym należała się nauczka, a jednak żal jej było.

— Nieprędko go zobaczy... Pewno nigdy — westchnęła — Ano trudno. Może to i lepiej.

Nazajutrz, gdy o ósmej przyszedł otworzyć sklep, przed drzwiami czekał już gajowy z Ludwikowa. Przyniósł list. W liście Czyński pisał, że ma całe wakacje zatrute i to przez nią, że nie spodziewał się tego po niej, że najopaczniej zrozumiała wszystkie jego intencje, że skrzywdziła go i obraziła, ponieważ jednak i on zachował się niegrzecznie, uważa za obowiązek dżentelmeński przeprosić ją.

„Dla zalania tych gorzkich wspomnień — pisał w zakończeniu — jadę do Wilna i będę

tak pić, że pewno mnie licho porwie zgodnie z życzeniami Pani”.

— Czy będzie, panienko, odpowiedź? — zapytał gajowy.

— Zastanowiła się. Nie, po co ma doń pisać? Po co to wszystko?

— Odpowiedzi nie będzie — powiedziała. — Proszę tylko paniczowi powiedzieć, że życzę mu jak najlepiej.

Minęły trzy tygodnie i Czyński się nie pokazał. Tęskniła za nim trochę, a nawet wróży-

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



ła, czy przyjdzie i czy wstąpi do sklepu. W trzecim tygodniu przyszła do niej depesza. Oczom swoim nie chciała wierzyć: była to pierwsza depesza jaką otrzymała w życiu. Wysłana z Krynicy, a brzmiała tak:

„Świat jest nudny stop, życie nic nie wartę stop, czy aptekarzowa perfumuje się stop, pani jest najładniejszą dziewczyną w Europie środkowej stop, szkoda stop, Lech”.

W trzy dni później zaterkotał w Radoliszkach motocykl, objawiając całemu miasteczku, że młody pan Czyński powrócił w rodzinne strony. Marysia ledwie zdążyła skoczyć do lusterka i poprawić włosy, a już był w sklepie.

# Rozmowy z czytelnikami

## H. Czapla — Nieborowice

Mamy nadzieję, że otrzymała Pani „Kalendarz” na rok 1972 i książeczkę do nabożeństwa. Jeśli nie nadeszły, to proszę natychmiast reklamować.

Nie wiemy, dlaczego Kościół rzymski nie złożył gratulacji Brandtowi z racji otrzymania przez niego pokojowej nagrody Nobla. Wydaje się nam jednak, że gratulacje złożył, podobnie jak uczynili to przedstawiciele innych wyznań. Nie można postawić zarzutu Kościołowi, jakoby nie pragnął pokoju i współpracy z innymi narodami. Papież Paweł VI podejmował i podejmuje szereg akcji na rzecz pokoju.

Dyskutanit z 51 numeru „Rodziny”, ob. Świdorski, należy do Rady Kościoła Polskokatolickiego, ale nie ma on nic wspólnego z ks. dr. Świdorskim, autorem książki pt. „Oglądały oczy moje...” Ks. Świdorski nigdy nie był związany z naszym Kościołem i nie wiemy, gdzie obecnie przebywa.

Pozdrawiamy

## S. K. — Łódź

Chrystus nie był żonaty, a więc nie miał własnej rodziny. Posłannictwo Chrystusa, świadomość konieczności podjęcia trudnego zadania odrodzenia religijnego świata oraz poniesienia śmierci w młodym stosunkowo wieku, wykluczały możliwość założenia rodziny.

To prawda, że kto zechciałby w ramach religii chrześcijańskiej prowadzić doskonalszy sposób życia duchowego, powinien żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, czyli zachować trzy tzw. rady ewangeliczne. Są to tylko rady, a nie przykazania, czyli

Chrystus nikogo nie zmuszał do takiego trybu życia. Kto nie czuje specjalnego powołania do poświęcenia się życiu wyłącznie duchowemu, może się uwświęcić w każdym zawodzie.

Chrystus Pan rzeczywiście tak powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie masz nikogo, kto by opuścił dom albo rodziców, albo braci, albo żonę, albo dzieci dla Królestwa Bożego, a nie otrzymał daleko więcej w tym życiu, a w przyszłym żywot wieczny” (Łk 18, 29; Mr 10, 29). Interpretacja tej wypowiedzi nie jest łatwa. Wydaje się, że słów tych nie można rozumieć literalnie, gdyż jest rzeczą niemożliwą, aby Chrystus domagał się opuszczenia rodziców, albo żony i dzieci dla życia „doskonalszego”. Kto już ma żonę i dzieci, to dla niego, zgodnie z prawem Bożym, najwyższą doskonałością jest życie rodzinne, utrzymywanie i wychowywanie dzieci. Nie można opuścić rodziny, albo rodziców na stare lata, bez wyrządzenia im krzywdy. Czyżby więc Chrystus mógł proponować wyrządzenie krzywdy dla osiągnięcia Królestwa Bożego? To absurd. Wobec tego proponuję takie rozumienie słów Chrystusa: kto chciałby prowadzić heroiczny tryb życia, pełen poświęcenia się w służbie bliźniego, ten nie może zakładać własnej rodziny, mieć żony i dzieci, ten musi wyrzec się wielu innych przyjemności, dostępnych i godziwych dla wszystkich ludzi, żyjących normalnie.

Jeśli ktoś z Czytelników potrafi lepiej zinterpretować wyżej wymienione słowa Chrystusa, bardzo o to proszę.

W prawie Mojżeszowym, za cudzołóstwo, wyznaczona była kara

śmierci dla mężczyzny i kobiety, a nie dla samej kobiety. Tylko praktyka życia bardziej faworyzowała mężczyznę. Stawianie kobiety na niższym szczeblu od mężczyzny przedostało się rzeczywistości do naszych obyczajów chrześcijańskich ze Wschodu, a więc też z religii żydowskiej, ale współcześnie, przynajmniej w Polsce Ludowej, kobiety nie mogą już narzekać na brak równouprawnienia z mężczyzną.

Pozdrawiamy

## Stanisława G. — Opalenica

Naturalnie, że Kościół potępiając w dawnych czasach znieczulenie przy porodach, w oparciu o tekst Księgi Rodzaju: „w bólu będziesz rodziła dzieci” (3, 16), nie miał racji. Możliwe, że kierował się obawą o zdrowie dziecka, któremu środki znieczulające mogłyby w jakiś sposób zaszkodzić. Obecnie w etyce katolickiej sprawa tzw. anestezji, tj. używania środków znieczulających dla uśmierzenia cierpienia chorego, jest postawiona jasno: można używać tych środków, o ile nie przyczyniają się do znacznego pogorszenia zdrowia chorego, a zwłaszcza do przyspieszenia jego śmierci. Podobnie można znieczulić przy porodach, jeśli nie zaszkodzi to zdrowiu dziecka.

Jeśli chodzi o problem spędzania płodu — to wiadomo, że wszystkie wyznania chrześcijańskie zabraniają tego zabiegu i uważają go za etycznego punktu widzenia za grzech ciężki. Prawo kanoniczne Kościoła Rzymskokatolickiego (kan. 2350) nakłada na kobietę przerywającą ciążę karę ekskomunikacji zastrzeżonej ordynariuszowi. Kara ta dotyczy również wszystkich, którzy w tym

fizycznie lub moralnie dopomagali. Oznacza to, że ci wszyscy nie mogli uzyskać rozgrzeszenia, dopóki biskup ordynariusz nie zdjął ciężarów na nich ekskomunikacji. Obecnie uprawnienia do udzielania rozgrzeszenia mają biskupi, wszyscy spowiednicy. Jeśli jednak ktoś notorycznie uprawia ten proceder, to spowiednik jest zobowiązany wstrzymać na pewien czas, albo i na dłuższy okres, udzielenie rozgrzeszenia.

Używanie środków antykoncepcyjnych jest prawem Kościoła Rzymskokatolickiego zabronione. Papież Paweł VI w encyklice „Humanae vitae” podtrzymał ten zakaz. Inne wyznania chrześcijańskie nie uważają stosowania środków antykoncepcyjnych za czyn grzeszny, jeśli nie szkodzi to zdrowiu, a rodzice mają już dzieci i z poważnych powodów więcej dzieci mieć nie mogą. Podobne stanowisko zajmuje także Kościół Polskokatolicki.

Ustawa o dopuszczaniu przerywania ciąży z roku 1956 została wydana w tym celu, aby umniejszyć zło dokonywania tego zabiegu pokątnie, co powodowało często poważne uszkodzenie zdrowia matek lub dzieci, a nawet przynosiło śmierć. Ustawodawca jednak nie uważa spędzania płodu za rzecz dobrą i wydano ustawę z konieczności, dla umiarkowania większego zła. O wiele lepszą metodą jest niedopuszczanie do ciąży, choćby przez stosowanie środków antykoncepcyjnych.

Kościół Polskokatolicki nie stosuje żadnych kar dyscyplinarnych w stosunku do tych, którzy nie dotrzymali dziewictwa przed ślubem. Tego nie czyni żaden Kościół. Najwyżej podczas spowiedzi usznej, spowiednik może wyznaczyć surową pokutę.

Pozdrawiamy

Ks. E. B.

Była mu bardzo w gruncie rzeczy wdzięczna za ten przyjazd, lecz nie okazała tego po sobie. Bała się, by nie pomyślał, że zależy jej na jego towarzystwie. To znowuż rozgniewało go i zepsuło spodziewane miłe powitanie.

Po kilku zdawkowych zdaniach rozmowy, powiedział:

— Potępia pani mój snobizm, ale snoby mają jedną zaletę: umieją zdobyć się na uprzejmość nawet wtedy, gdy nie mają do tego ochoty.

mnie automatyzm przyzwyczajonych form obcowania z ludźmi...

Dziewczyna pochyliła głowę:

— Podziwiam to.

Gwałtownie odwrócił się od niej. Nie widziała jego twarzy, lecz była pewna, że ma zaciśnięte szczęki.

Jeszcze raz najgoręcej zapragnęła zgody. Rozumiała, że musi teraz powiedzieć coś pojednawczego, że traktuje go niesprawiedliwie, że on teraz nigdy nie wróci, jeżeli nie usłyszy od niej ani słowa zyczliwości. Rozumiała to,



Chciała zapewnić go, że w stosunku do niego nie potrzebuje aż zdobywać się na uprzejmość, że swoim powrotem i tym, że o niej pamiętał, w Krynicy, sprawił jej dużą radość... Lecz zamiast tego wycodziła:

— Wiem, że pańska uprzejmość jest właśnie tego rodzaju.

Przeszył ją nienawistnym spojrzeniem.

— O tak! Pani ma rację!...

— Nie wątpię.

— Tym lepiej.

— I tylko dziwię się, że się pan wysiła.

Zaśmiał się, jak mu się zdawało, szyderczo:

— O! wcale nie. To jest automatyczne. Widać pani, już samo wychowanie wpoilo we

a jednak nie umiała się zdobyć na kapitulację. — Żegnam panią — powiedział i nie czekając na odpowiedź szybko wyszedł.

Nie rozplakata się tylko dlatego, że właśnie weszła do sklepu jakaś klientka.

Było to wszystko w zeszłym roku. Do końca wakacji nie pokazywał się w Radoliszkach ani razu. Później przyszła zima, długa zima, a potem wiosna. O młodym Czyńskim jak zawsze trochę plotkowano, o uszy Marysi objęły się od czasu do czasu różne wieści. Podobno był na praktyce za granicą. Podobno miał się żenić z jakąś baronówną z Poznańskiego.

(29)

(Cdn)



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 15/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-45-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG BSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włocławskie BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

# FARAON ŚCIGA IZRAELITÓW



„Gdy doniesiono królowi Egiptu o ucieczce ludu, zmieniło się usposobienie faraona i jego sług, i rzekli: Cóżeśmy uczynili pozwalając Izraelowi opuścić naszą służbę! Rozkazał wówczas faraon zaprzęgać swoje wozy i zabrał ludzi swoich ze sobą. Wziął sześćset rydwanów najlepszych oraz wybrał ze wszystkich innych rydwanów egipskich, a na każdym z nich byli dzielni wojownicy. Jahwe uczynił nieustępliwym serce faraona, króla Egiptu, który uczynił pościg za synami Izraela... Egipcjanie tedy ścigali ich i dopędzili obozujących nad morzem — wszystkie konie i rydwany faraona, jeźdźcy i całe wojsko jego — pod Pi-Hachirof, naprzeciw Baal-Seton.

A gdy się zbliżył faraon, synowie Izraela podnieśli

oczy, a ujrawszy, że Egipcjanie ciągną za nami, ogromnie się przerażili. Synowie Izraela podnieśli głośnie wołanie do Jahwe. Rzekli do Mojżesza: Czyż brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni? Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu? Czyż nie mówiliśmy ci wyraźnie w Egipcie: Zostaw nas w spokoju, chcemy służyć Egipcjanom. Lepiej bowiem nam było służyć im, niż umierać na tej pustyni. Mojżesz odpowiedział ludowi: Nie bójcie się! Pozostańcie na swoim miejscu, a zobaczycie zbawienie Jahwe, które zgotuje nam dzisiaj. Egipcjan, których widzicie teraz, nie będziecie już nigdy oglądać. Jahwe będzie walczył za was, a wy będziecie spokojni” (Ks. Wyj. 14, 5—14).